Nr. 42 Kraków, dnia 17 Października 1915 r. Rok III.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . 4 K, za granicą . . . 5 K. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

O reformę szkolnictwa ludowego.

Wojna europejska, która się na naszym kraju tak strasznie odbiła, nauczyła nas bardzo dużo i odkryła przed światem rzeczy, których może sami dawniej nie widzieliśmy. Okazało się w tej wojnie, że w ludzie polskim tkwi niezmożona siła. Królestwo Polskie zaimponowało światu swoją organizacyą, której najlepszym wyrazem jest Warszawa; Poznańskie zadokumentowało swoją żywotność wspaniałemi ofiarami na rzecz głodnych braci w Królestwie i w Galicyi; Galicya zaś, aczkolwiek była terenem zmagania się milionowych armii, aczkolwiek zniszczona i zrujnowana, nietylko upadła na duchu, ale spotęgowała siły, aby wypełnić największy dzisiaj obowiązek, to jest uprawić ziemię i w ten sposób uchronić ludność od klęski głodowej, ale nadto, wśród huku armat i łun płonących wsi, podniosła sztandar pracy dla przyszłości, sztandar odrodzenia ludu. Na łamach »Piasta« pojawiło się w ciągu bieżącego roku kilkanaście głębokich, przez chłopów pisanych artykułów, podnoszących hasło odrodzenia i wytyczających program tej odrodzeniowej roboty na przyszłość. Jest to objaw, z którego możemy być dumni. Dowód to najlepszy, że jesteśmy naprawdę narodem żywym i mającym prawo do lepszego bytu.

W artykułach, poświęconych odrodzeniu polskiego ludu, autorzy podnosili jako naczelny postulat reformę szkolnictwa ludowego. Czem jest dobra szkoła ludowa, tego nie potrzeba udowadniać i wykazywać. Dość wspomnieć, że w Niemczech, po zwycięskiej wojnie z Francyą w roku 1870, głoszono publicznie, że wojnę tę wygrał niemiecki nauczyciel ludowy. Obecnie, w ciągu tej wojny, w której armia niemiecka dokazała wprost cudów, podnoszono już w prasie niejednokrotnie, że nadzwyczajne sukcesy Niemców zawdzięczać należy również niemieckim nauczycielom ludowym. I niema w tem cienia przesady. Szkoła ludowa jest wychowanką społeczeństwa. Zasady, które wszczepia w młode pokolenie nauczyciel ludowy, decydują o przyszłości narodu. Sposób nauki, program szkolny, decyduje o przyszłej sile narodu.

We wszystkich prawie artykułach, poświęconych sprawie szkolnictwa, a było tych artykułów w »Piaście« kilkanaście, stwierdzono zgodnie, że dzisiejsza szkoła ludowa, dzisiejszy sposób nauczania i program nauki nie odpowiada potrzebom ludu i nie odpowiada potrzebom narodowym. Dziecko po skończeniu szkoły ludowej, poza umiejętnością czytania, pisania i najprostszych rachunków nie umie właściwie nic. Nie zna historyi Polski, nie zna podstawowych wiadomości o ustroju administracyjnym i politycznym kraju, słowem, poza pierwocinami oświaty nie zyskuje w szkole ludowej nic. Pod względem rolniczym szkoła ludowa nie przynosi uczniom niczego. Niewątpliwie winę małych korzyści ze szkoły ludowej poniosą także i rodzice, nie czuwający nad tem, by dzieci nie opuszczały godzin szkolnych, by zawsze szły do szkoły przygotowane i t. d. Jednakowoż ta wina maleje, bo winnym jest tutaj głównie system, nie odpowiadający w zupełności potrzebom ludu i społeczeństwa.

Jakkolwiek się ułożą losy nasze po wojnie, jakiekolwiek będzie potem nasze stanowisko, to jednak bez względu na to sprawą reformy szkolnictwa ludowego musi sie zająć całe społeczeń-

stwo. Reformy tej domaga się lud polski już dzisiaj, kiedy jeszcze w kraju naszym grzmią armaty, domaga się z całą stanowczością, bo zrozumiał, że potrzeba nam innej szkoły ludowej, szkoły, którąby przedewszystkiem była narodową, a następnie zastosowaną do potrzeb ludu. Nie ulega więc wątpliwości, że gdy tylko czasy się uspokoją, gdy nad naszą nieszczęsną ziemią rozbłyśnie słońce pokoju — sprawa reformy szkolnictwa ludowego wysunie się na czoło zagadnień, które będą musiały być załatwione, gdy na gruzach rozpoczniemy budowę nowego życia.

Zreformowanie szkolnictwa ludowego w kierunku, o jakim wspominaliśmy, nie jest rzeczą łatwą. Wymagać ono będzie dokładnego przestudyowania, dokładnego zbadania życzeń ludności, fachowych porad ciał pedagogicznych. Skoro jednak sprawa ta poruszoną została przez lud, skoro już na łamach »Piasta« rzucono w tej sprawie szereg zdrowych myśli, wydaje nam się rzeczą wskazaną przeprowadzenie na ten temat pewnego rodzaju ankiety, któraby w przyszłości stanowić mogła materyał dla ciał prawodawczych przy urzeczywistnianiu reformy szkolnictwa ludowego. Dlatego **zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, którym przyszłość nasza leży na sercu, ażeby w sprawie reformy szkolnictwa ludowego nadsyłali nam swoje uwagi.** Bracia chłopi niechaj piszą o tem, jakąby chcieli mieć szkołę ludową w przyszłości, pp. nauczyciele i nauczycielki niechaj zabierają głos, jako ludzie fachowi. Z tych wspólnych głosów i tej wspólnej pracy da się za kilka miesięcy utworzyć bodaj zarys programu reformy szkolnictwa ludowego.

Jest to sprawa tak dla naszego ludu i narodu doniosła, że nie wątpimy, iż zabiorą w niej głos wszyscy, którzy tylko mają naprawdę coś do powiedzenia. Do pp. nauczycielstwa ludowego zwracamy się ze szczególną prośbą, aby nie skąpiło swej pracy w tym kierunku i przyczyniło się wedle swych sił do możliwie najlepszego rozwiązania sprawy. My w »Piaście« poświęcimy sprawie reformy szkolnictwa ludowego w każdym numerze sporą ilość miejsca, utworzymy bowiem osobny dział p. t. »Reforma szkoły ludowej«.

Artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d. wysyła tylko hurtownie ze swoich magazynów, lub dostarcza wprost z fabryk

ZWIĄZEK EKONOMICZNY

KÓŁEK ROLNICZYCH WE LWOWIE

stow. zar. z ogr. por.

Organ handlowy Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek Rolniczych, z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz), Zunfthausgasse 1,

[illegible] każde żądanie.

W sprawie odrodzenia wsi polskiej.

(Spółki. — Szkoły doraźne).

(Dokończenie).

Jednym z bardzo ważnych czynników podniesienia dobrobytu kraju jest handel. U nas, niestety, handel znajduje się w rękach narodu, który po większej części jest naszemu społeczeństwu nieprzychylny. Tracimy na tem podwójnie. Kapitał, jaki przynosi handel, pozostaje u ludności nie naszej, przemysł zaś słabo się rozwija, z powodu małego popierania go przez kupców, którzy sprowadzają przeważnie towary wyrobu zagranicznego i to często tandeciarskiego. Dzieje się to nietylko po wsiach, lecz stosunki takie panują również po miastach, a w całej pełni po miasteczkach. Jeżeli chcemy myśleć seryo o podniesieniu się materyalnem, nie możemy o tym fakcie zapominać.

Najnowszym sposobem handlowania, gdzie kapitał dochodowy nie pozostaje u kupców, lecz u ludności kupującej towar, są Spółki, zwane ogólnie kooperatywą. Pracujemy już w tym kierunku od 15 czy 20 lat w formie zakładania sklepów Kółka rolniczego, a w ostatnich czasach także sklepów pod nazwą „Bratniej pomocy“ i „Spółek spożywczych“. Dzisiaj już mało jest takich wsi, gdzieby nie istniała podobna Spółka. Wadą ich jest to, że bardzo wiele z nich upada lub też marnie wegetuje, wiele zaś staje się dzierżawą pojedynczych osób. Stosunkowo tylko mała liczba sklepów spółkowych odpowiada swemu zadaniu i osiąga należyte wyniki. Aby uchronić się na przyszłość od podobnych niepowodzeń, musimy przestrzegać warunków, jak są podstawą rozwoju spółki, a te są:

1) Osoba, znająca się dobrze na handlu. Musi ona być dobrze płatną, by jej zależało na utrzymaniu się na tej posadzie, czego następstwem jest troska o dobre prosperowanie Spółki.

2) Sprowadzanie towaru wprost z głównego magazynu Związku Spółek, a nie od kupców z drugiej lub trzeciej ręki.

3) Towar musi być pierwszej jakości.

4) Lokal powinien być utrzymany czysto i o ile możności z wystawą dość okazałą.

5) Przegląd stanu kasy każdego dnia.

6) Pożądana tygodniowa kontrola.

7) Powinny być wysyłane miesięczne sprawozdania do głównego zarządu Związku Spółek.

8) Kwartalna wyższa kontrola, któraby winnych pociągała do odpowiedzialności.

9) W zwykłych warunkach towar powinien być sprzedawany po cenie towaru u innych kupców.

10) Wykluczona sprzedaż na kredyt z wyjątkiem miejscowości o ludności rolniczo-robotniczej, przyczem trzeba oznaczyć maksymalną kwotę, na jaką można towar kredytować. Kwota ta musi być uiszczona po każdorazowej wypłacie.

11) Na każdą koronę za kupiony towar powinny być wydawane marki, przy zwrocie których posiadacz otrzymuje pewien procent z czystego zysku w towarze, ewentualnie w pieniądzach. Procent ten nie powinien być wyższym ponad 50 czystego dochodu.

12) Spółka powinna być zaopatrzona w towar ró-

żnego rodzaju, by dawać jak najmniej sposobności do robienia zakupów w mieście.

Przestrzegając wyżej wspomnianych zasad, możemy być spokojni o powodzenie Spółki.

Zdobywając doświadczenie w prowadzeniu jednej Spółki, możemy przystąpić do zakładania innych o równie wielkiem znaczeniu. Że wszystko może się udać, dowodem tego wiele miejscowości, zwłaszcza robotniczych, n. p. w Belgii. Chodzi tylko o dobry początek jednej Spółki, a bądźmy pewni, że na niej tylko nie poprzestaniemy.

Chcąc mniej więcej przygotować ludzi do pracy na polu społecznem, powinniśmy w tym celu otworzyć pewnego rodzaju szkoły doraźne czyli kursa. Kurs taki w pierwszym rzędzie powinien być dla nauczycielstwa. Powinni wziąć w nim udział wszyscy nauczyciele, którzy seryo interesują się sprawą oświatową i ekonomiczną. Kurs powinien obejmować wykłady, mniej więcej tej treści: Jak urządzać zebrania — wystarczy 1—2 godzin. Wykład taki jest koniecznym z tego powodu, że wszystko zaczyna się od zebrań. Jak pracować na wsi, by podnieść ją na polu oświaty i dobrobytu? (ogólnie) 3—4 godzin. Praktyczne pouczenia o zakładaniu i prowadzeniu poszczególnych stowarzyszeń i Spółek. Buchalterya i korespondencya handlowa. Prowadzenie Kasy Reifeisena. Zamknięcie rachunków. — Kontrola kasy. Urządzenie i prowadzenie biblioteki i czytelni. — Zapoznanie z planami Domów ludowych i budynków włościańskich i t. p.

Podobne wykłady powinny być wprowadzone w seminaryum nauczycielskiem. Kurs taki potrzebny jest również dla nauczycielek, by i one mogły pracować społecznie nad kobietami. Oprócz wykładów wspólnych dla mężczyzn i kobiet, jak pouczenie o zebraniach, prowadzenie czytelni i biblioteki, buchalterya, korespondencya, powinny być wykłady o stowarzyszeniach kobiecych, prowadzenie księgi dochodów i rozchodów dziennych, gotowanie, urządzenie mieszkań, ogródków kwiatowych i t. p. Co się tyczy kuchni, to powinna ona być specyalnie na wieś obmyślona, do którejby potrzeba było nie wiele tłuszczu i nabiału. Trzeba pamiętać, że nabiał stanowi ważną gałąź dochodu rolnika. Chodzi głównie o to, by nauczyć gospodynie gotowania różnych prostych potraw, w celu uniknięcia jednostajności w jedzeniu.

Urządzanie kursów rolnictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa dla nauczycieli uważam za mniej pożyteczne. Chłop inteligentniejszy, posiadłszy te same wiadomości, może je lepiej zastosować i spopularyzować.

Bardzo ważne są także kursa gospodarskie, na których powinien być przynajmniej jeden rolnik z każdej wsi. Kursa te powinny być tak urządzone, by zapoznały uczestników z zasadniczemi zmianami w sposobie gospodarowania i były ściśle dostosowane do małych gospodarstw. Inaczej chybiłyby one celu. Na kursie tym powinni słuchacze zaznajomić się z machiną Kółka rolniczego, bo przecież większa ich część ma wejść do zarządów miejscowych Kółka. Kurs powinien trwać krótko, by mogło jak najwięcej gospodarzy wziąć w nim udział. Tam również należy nauczyć prowadzenia dziennika dochodów i rozchodów w gospodarstwie.

Trzeci rodzaj kursów, to kursa handlowe. Zadaniem ich jest dostarczenie kupców do sklepów spółkowych. Kurs taki powinien trwać czas dłuższy, by uczestnik mógł nabyć praktyki w zawodzie kupieckim. Słuchaczami mogą być ludzie różnej kategoryi, gdyż posada w sklepie spółkowym może być dla niejednego wyłącznym kawałkiem chleba.

Na tem kończę swoje uwagi. Może się mylę pod wieloma względami, lecz w tak ważnej sprawie, jak podniesienie wsi polskiej, każdy powinien swoje zdanie wypowiedzieć.

J. S.

Trzeba chcieć.

(Dokończenie).

O uczęszczaniu dzieci do szkoły niejednokrotnie z łamów „Piasta" była mowa; stoi ono niżej wszelkiej krytyki. Nauczycielstwu stawia się wielkie wymagania, ale wszystko dąży do tego, żeby mu pracę utrudniać. Jeśli jest we wsi jakiej 10 domów, z których dzieci regularnie do szkoły uczęszczają, to dobrze. Prawda, że na wsi dziecko od bardzo młodych lat pomaga rodzicom w polu i w domu, ale przecież rodzice w okresie, w którym dziecko uczęszczać ma do szkoły, powinni to uwzględnić i nie czynić mu tej krzywdy, jaką jest usuwanie go od szkoły. Skoro obcy zrozumieć i pogodzić to z porządkiem domowym umieli, potrafimy i my — spróbujmy tylko! Za przykład weźmy choćby sąsiadów Żydów; tam najbiedniejszy pcha dzieci do szkoły, które wrodzony spryt tam rozwijają i potem dobrze nieumiejętnego chłopa obdzierają. Inna u nich etyka, ale to mi każdy przyzna, że szkoły cenią i pożytek z tego odnoszą.

Wielu rodziców, jeśli już dziecko do szkoły pośle, potem w domu zabrania mu uczyć się lekcyi, pisać zadania i t. d. W ten sposób sprowadza się rozdźwięk między szkołą a dzieckiem, które uczy się kłamstwa, a często, nie spełniwszy obowiązku, boi się i ucieka za szkołę, mitręży czas, uczy się złego, a przecież ćwiczenie tylko prowadzi do wprawy. W szkole daje się podstawy nauki, które ugruntować i rozwinąć ma dalsza praca w domu.

Niejeden ojciec lub matka, mówią także, że w szkole dziecko uczy się „próżniaków", czyli głupstw, że oni w domu „lepiej" nauczą, że n. p. dziecko małe, przez nich uczone, lepiej czyta, niż takie, które pięć lat do szkoły chodzi. Rzecz się tak ma, że dziecko rzeczywiście cały elementarz na pamięć umie, ale słowa pojedyńczego nie przeczyta, a o pisaniu mowy niema.

W znacznej mierze przychodzą do szkoły dzieci bez przyborów naukowych; pytane, dlaczego nie mają zeszytów, piór, atramentu i t. d., mówią: — mamusia centów nie mają, tatuś dać nie chcą. Pomińmy wypadki skrajnej nędzy, gdzie rzeczywiście halerz halerza goni, ale sądźmy tych rodziców, którym ostatecznie tak źle nie jest, żeby wydatek kilku halerzy groził im głodem. Na piwo i pijatyki, nawet w tych czasach, pijatyki do północy, jest grosz i na wiele bezpotrzebnych rzeczy. Jak znowu ten brak pieniędzy pogodzić z tem, że chłopcy palą papierosy, a tych darmo przecie nie mają. Z jednej wsi taki tylko wypadek podniosę: w jednym dniu w szkole połowa dzieci nie miała zeszytów, piór i t. d., wymówka była jak wyżej podane. Po nauce wyszły dzieci ze szkoły, chłopcy zbili się w gromadkę i pobiegli przodem — po chwilce zatrzymali się przed karczmą i wnet cała gromadka wpadła do wnętrza i dalej kupować papierosy, które każdemu usłużna właścicielka karczmy zapalała.

Byli to chłopcy, uczniowie II. i III. stopnia. Nic dziwnego, że tak jest, skoro niektórzy ojcowie palą i nawet małym dzieciom dwuletnim papierosy i fajki do ust kładą, ciesząc się, jak dziecko ciągnie.

Jeszcze na zakończenie podnieść należy ogromny brak czystości u dzieci. Dalej, rzecz ważną, a mianowicie to, że dziecko z domu do szkoły przynosi często wyobrażenia i wyrażenia wprost okropne. Mało który ojciec lub matka mają na tyle poczucia poszanowania dla czystej duszy dziecka, żeby chronić ją od zepsucia. Przy dziecku wszystko się mówi bez wyboru, przy niem się naklnie, dziecko patrzy na rzeczy nieraz nadzwyczaj drażliwe, a potem w szkole drugiemu to powtarza i opowiada, a zapytane, skąd ty to wiesz, mówi: tatuś i mamusia tak gadają, tak robią. Przy dziecku krytykuje się nauczyciela, księdza i wogóle starszych, więc dziecko z domu wynosi brak poszanowania dla nich. To wykorzenić jest wprost niemożliwością potem. Jeżeli komuś coś się nie podoba, jeżeli czegoś nie rozumie, niech się zapyta, a nie wydaje swego ujemnego sądu przy dziecku, bo tem złą przysługę mu oddaje. — To są wielkie bolączki w życiu wsi naszych, ale to się naprawić da, trzeba tylko dobrej woli, trzeba chcieć.

M. E. S.

Hańbiący nałóg.

Czytając w „Piaście" różne artykuły, tyczące się odrodzenia ludu, postanowiłem i ja parę swoich uwag nakreślić. Naród polski jak posiada piękne zalety, np. gorącą miłość Ojczyzny, gościnność i t. d., tak też posiada wady, które go wprost hańbią. Najgłówniejsza z tych wad to pijaństwo. W dawnej Polsce hańbiący ten nałóg był bardzo rozpowszechniony. W nowszych czasach pijaństwo przybrało u nas rozmiary, jakby jakiejś choroby zakaźnej, która ogarnęła wszystkie stany. Wprawdzie nie brakło ludzi, którzy wykazywali dowodnie, że wódka jest naszem nieszczęściem, że nas nietylko upadla, ale rujnuje i robi dziadami, jednak pijaństwo, zamiast umniejszać się, w niektórych okolicach nawet się powiększało. Strasznie to smutny objaw, bo chyba nie może być nic smutniejszego nad stwierdzenie, że naród kulturalny i dążący do lepszej przyszłości topi swoje siły i majątek w wódce, za własne pieniądze wychowując pasożytów, którzy na wódce robią interesa.

Kiedy mowa o odrodzeniu ludu, to w pierwszym rzędzie musi być mowa o usunięciu pijaństwa. Zakazy sprzedawania wódki nie wiele, jak się pokazuje, skutkują. Namiestnik Korytowski wydał zakaz sprzedawania wódki, a żydzi prawie w każdej wsi wódkę sprzedają. Trzeba więc innych środków, aby ludziom obmierzić tę truciznę, która już tyle szkody nam wyrządziła i wyrządza.

Co wódka powoduje? Na to pytanie chciałem dać wyczerpującą odpowiedź.

Przedewszystkiem więc wódka powoduje utratę zdrowia. Człowiek, nie używający trunków, jest zawsze czerstwy i zdrów, gdy tylko zacznie pić, zaraz odczuwa osłabienie; nogi ma jakby połamane, każda z nich sobą rządzi. Dalej wódka powoduje utratę czci. Jaką sławę i honor ma pijak, to wiecie wszyscy. Nieraz się mówi, że pijak podobny jest do zwierzęcia, które ma długi [illegible]. Wódka powoduje dalej zniszczenie majątku. Jakie gospodarstwo jest u pijaków, to widzicie wszyscy. Rujnując zdrowie, wódka przyspiesza śmierć człowieka. Wszelkie bitki, kłótnie, kalectwa, fałszywe przysięgi, wodzenie się po sądach, mają w znacznej mierze źródło swe w pijaństwie.

Doprawdy, straszna rzecz pomyśleć, jak taki ohydny nałóg mógł tak polskim ludem owładnąć. Tyle pieniędzy idzie u nas na tę wódkę, podczas gdy nam milionów trzeba na dobre cele. Słyszałem, że na alkohole Galicya, ta biedna nasza Galicya, wydaje rocznie 880 milionów koron. Jest to suma tak olbrzymia, że trudno ją sobie wyobrazić. Coby to można zrobić dobrego Ojczyźnie i ludowi za te pieniądze!

Najsmutniejsza rzecz, że u nas 15- i 16-letni chłopcy już palą papierosy i piją wódkę, a ojcowie i matki patrzą na to obojętnem okiem. Ty, ojcze i matko, sam sobie szkodzisz, gdy pozwalasz dziecku na przyzwyczajenie się do pijaństwa, bo to się odbije i na tobie i na dziecku.

Pozdrawiam serdecznie szanowną Redakcyę oraz wszystkich czytelników „Piasta".

Jan Drozd z Klęczan.

Na własnych nogach.

W tych ciężkich czasach, kiedy dzień każdy przynosi wypadki, mogące mieć dla sprawy polskiej wielkie w przyszłości znaczenie, myślę nieraz nad tem, na czem my się najbardziej oprzeć możemy, aby się nasze narodowe ideały i pragnienia urzeczywistniły. Gdy kiedyś rozważałem tę sprawę, nasunęły mi się do głowy myśli, któremi się chciałem z czytelnikami „Piasta" podzielić.

Nigdy nie będzie wolnym naród, który się podnosi obcą pomocą. Doświadczenie nauczyło nas, że liczenie na pomoc dyplomatyczną gubiło każde nasze poruszenie. Budowa, którąby powstała z takiego liczenia, nie byłaby gmachem, zdolnym do przetrzymania burz, tylko lepianką, którą byle deszcz lub słota zniszczy. Więc nie w pomocy dyplomacyi, nie w życzliwości gabinetów leży przyszłość Polski, lecz w czem innem. A w czem? Oto w nas samych.

Przewaliła się przez nasz kraj wojna w całej swojej okropności, a jednak kraj żyje. Żyje dlatego, że lud polski nie ugiął się pod największym ciężarem, że pozostał na zagonie, że zagon ten ostatnim wysiłkiem własnych rąk uprawia. Jak nasz kraj, tak i ojczyzna cała opiera się na ludzie jak na fundamencie. Skoro lud nie upada na sercu, ale ustawicznie jest czynny, skoro na gruzach rozpoczyna odrazu nowe życie, to nie można wątpić, że ten lud doprowadzi do uzyskania niepodległości. Nauczony doświadczeniem, musi tylko wyleczyć się ze wszystkiego, co siły jego osłabia, wykorzenić precz złe nałogi i gdzie potrzeba wewnętrznie się odrodzić.

Wierzę święcie, że po tej wojnie cały lud polski wejdzie na tory wspólnej pracy dla dobra całej Ojczyzny. I dlatego wierzę święcie, że po tych ciężkich próbach, jakie na nas spadły, nastanie przyszłość lepsza i jaśniejsza. *Woźny Franciszek* z Żarnówki.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mego syna **Maryana Lisowskiego,** führera w 8 komp. 33 pułku obrony krajowej, lat 24, raczy zawiadomić rodziców. **Jakób Lisowski. Piwniczna.**

Powiat dąbrowski po wojnie.

Sprawozdanie posła Jakóba Bojki.

Lubiczko, Bieniuszowice, Pałuszyce i Okręg.

Jak się nie ma różnić naród od narodu, kiedy nawet mieszkańcy jednej wioski różnią się od drugiej.

Wioska Lubiczko niedaleko jest od Gremboszowa i Ujścia, a tak fizyognomia wsi, jak i ludności, ma już wielkie różnice. Ziemia tu już uboższa i cięższa do uprawy, a ludność? „Nema szczo howoryty“, jak zwykle mówił Chmielnicki.

Dworskie grunta w większej części leżą ugorem, i można mieć wogóle żal do naszych panów obszarników, że tak opuścili własne pielesze, jak te boćki, co się zimy boją. A szkoda, bo choćby i ucierpieli biedy i strachu, jak ci, co zostali na placu, ale mieliby sposobność obserwacyi gości z nad Newy, i mienie ich nie w tym stopniu uległoby zniszczeniu.

Trzeba tu oddać pochwałę zasłużoną naszemu duchowieństwu, które wiernie stanęło na placu i nie opuściło swych owczarń, dzieląc z niemi trudy i ucisk od wroga, który chociaż tu i ówdzie był dla księży grzeczny, ale im dał się dużo we znaki.

Lubiczko było dłuższy czas spokojniejsze od Moskali, niż np. Gręboszów i wioski nad Wisłą leżące, ale przyszła i tu ta szarańcza i w wielkiej liczbie obsiadła biedną wioskę niby krucy padlinę. Stąd to robili sołdaci wycieczki do Gręboszowa po drzewo, siano, słomę i „kartoszki“, gdy im w Lubiczku zabrakło. Ludzie zboże, to aż w workach po snopku młócili, bo w stodołach do półrozbitych przez Moskali, stało pełno koni i sołdatów. Lud się ani ruszyć z domu nie mógł, a tylko chodził jak cień koło domów i spoglądał miłosiernie za Dunajec, skąd szrapnele wciąż leciały, bijąc w pozycye Moskali, które z dala od wsi były nawet i armatami uzbrojone.

Tu stała starszyzna, tu zjeżdżał na przegląd jenerał rosyjski, stojący w Żelichowie. Witano go muzyką, a głośne ich „urra!“ i „zdrawia żełajem waszemu prewoschoditielstwu!“ słychać było daleko. Ilem razy uchodził do drugiej wioski przed strzałami i słyszałem te ich dzikie okrzyki, to wspominałem na słowa Krasińskiego, który też zmuszony będąc uchodzić przed Moskalami z kraju, śpiewał:

„Z przodków mych ziemi, przez wroga wygnany,
Deptać musiałem obcych ludzi łzay,
I słyszeć z dala tych szatanów wycia,
Co ziemię moją okuli w kajdany;
Jak Dant przez piekło przeszedłem za życia“.

O! bo te okrzyki, to zdaje się, jakoby nie od ludzi, mających pretensye do pewnej cywilizacyi należały, ale do hord dzikich, Tatarów niegdyś. I lubo między nimi było dużo ludzi niezłych i ogładzonych, ale większość ich przeczyła temu.

Jeżeli się atoli weźmie na uwagę tych Moskali, co oni to wyprawiali przed stu laty z naszymi przodkami, a tymi, co tu byli nad Wisłą, to widać znaczny postęp, i za jakie tysiąc lat, to kto wie, czy się i Moskalom „Pan Jezus nie urodzi“ i nie będą z nich ludzie. Bo twierdzę, że te wojska rosyjskie, stojąc w kraju choćby i naszym, gdzie jeszcze stopień cywilizacyjny nie jest taki, jak potrzeba, to jednak oni u nas dużo się nauczyli, jak to sam od nich słyszałem. Kozacy np. dziwili się, jak taki mały gospodarz może mieć tak czysto w domu, takie sprzęty i narzędzia gospodarskie, taką chudobę tłustą (którą gryźli, lubo była z pryszczycą), takie drogi i szkoły, których to rzeczy u nich niema, choć mają tyle a tyle dziesięcin ziemi i lasu „mnoho“. I mówili, że u nich to jest źle, że grunta mają nie na wieczność, ale w dzierżawach, z których władza (wołość) może ich wyrzucić bądź kiedy. Wystarczy, gdy jaki „sukin syn“ da wołości dobrą „bumagę“. Gdy mir nastanie, musi nam dać car ziemię na wieki, jak tu macie, inaczej to...

Przed stu laty Moskale nie znali nawet słonia i wogóle o zoologii i astronomii pojęcia nie mieli. Słynny Ambroży Grabowski opowiada w swych arcyciekawych wspomnieniach, że gdy Moskale w r. 1799 szli przez ulicę Grodzką w Krakowie i na aptece Woj. Rucińskiego był wykuty „złoty słoń“, to zwierzchnik kozacki, prowadzący sołdatów, pokazując głupim sołdatom tego słonia, mówił: „smotri, wot swinia, czto kołbasu niesiot“. Trąbę słonia wziął „maładiec“ za kiełbasę. A dziś, jak się potomkowie tamtych znali na kiełbasach, zwłaszcza gdy je ukradli, myślę, że już poznali, jaka jest różnica między świnią a słoniem.

Wreszcie z pierwszego na drugiego maja zlitował się Pan Bóg i nad biednym Lubiczkiem. Nasza dzielna artylerya rzuciła na pozycye rosyjskie tego dnia z 300 strzałów, a 2 maja, w dzień św. Zygmunta, powitaliśmy z radością nasze patrole, jak się chłopi wyrażali, nie jak ludzi, ale jako lwów, którzy się pomścili za naszą pięciomiesięczną krzywdę i ucisk“.

Gdy się znużeni wojacy posilali tem, czem ich raczyły gościnne gospodynie tutejsze, raptem chłopaki dają im znać, że dwóch czy więcej Moskali idzie „hań“ bez pola i pytają się, ilu jest „awstryjców“. A dodać tu muszę, że Moskale, przychodząc do wsi, szukali przedewszystkiem małych dzieci do rozmowy, ujmując ich te groszem, to cukierkami. Żołnierze porzucili jedzenia i sprzątli Moskali od razu. W poniedziałek 3 maja rozpoczęła się u nas bitwa na dobre. Moskale mieli silne okopy przy Gręboszowie na polach, zwanych „Zaogrodzie“, a nasi usadowili się przy jeziorze, zwanem „Okule“. I wtedy na naszą wieś spadł grad chrabąszczy stalowo-ołowianych. Lud uszedł do dołów. 4 maja spalily się zabudowania Mac. Dubiela, M. Karasia, St. Cie-

pieli i J. Dubiela wraz z dobytkiem, jaki był. Piątego zgorzały zabudowania Jana Misiaszka, Mac. Misiaszka, Ludwika Misiaszka, W. Kowalskiego, F. Podsiadły. W stajni u M. Misiaszka spalił się starzec 80-letni, Jan Skowron, już ogłuchły. Był to pracownik, o jakiego już dziś nie pytać. Służyłem z nim niegdyś u Walerego Gaty, toć mi go serdecznie żal.

6 maja zgorzały budynki W. Bieniasia, Elżbiety Michałkowskiej i stajnia S. Wolańskiego. Wszystkich zabudowań przepadło 23, rozebrali Moskale 3. Ranną była żona Huczka, która zmarła, i Katarzyna Gruchała z Biskupic, zabita. Bydła i koni zostało w Lubiczku zabitych 88 sztuk. Nasi naprawdę wzięli Lubiczko 8 maja, w dzień św. Stanisława, któremu cześć i chwała. Dwór rozebrany, stodoły też Moskale zniszczyli na prawdę. Izraelici, tu pozostali, wyszli jako tako po tej pladze.

Zaszedł tu wypadek, który warto zanotować. Jeden chłopak, nie wiem o co, pobił starą kobietę na polu, której Moskale posłali lekarza. Na drugi dzień sądzono winowajcę. Gdy dostał 10 nahajek, coś się mu wyrwało, co nie było miłem oficerowi. Powiedział mu rozgniewany, że go da w „Rosyę“. Matka winowajcy prosiła starszyzny, aby go nie brano, bo on na nią pracuje. Zgodził się Moskal, ale mu dosypał 15, na 25 nahajek, i musiał sześć razy przyrzekać, że więcej staruszek bić nie będzie.

Chłopi drwili z tego, mówiąc: Już nie trza, jak na misyach biorą księża ludzi „chop!“, a przecież tylko do trzeciego razu się przyrzeka poprawę, a ten go aż do szóstego razu wziął.

Spodziewam się, że mu to dłuższy czas z czupryny wyjść nie powinno.

Wyszli pono raz i na miedzę zaoraną, ale jak rozsądzili — nie wiem.

Krzyż, stojący tu przy wsi, także ucierpiał, mianowicie kula urwała Panu Jezusowi głowę. Gdy pytano jednego Moskala, co to dalej będzie, odrzekł: „Wot Boh znajet, ale On skrył się do siódmego nieba, aby nie patrzeć na to, co się dzieje na ziemi“.

Mieszkającemu cztery miesiące u sąsiada An. Wielgusa w Gręboszowie pewnego dnia przyniósł chłop z Lubiczka list od sołdata po polsku pisany. Ciekawy, czytam i dowiaduję się, że mię prosi żołnierz o audyencyę. Pismo piękne, po polsku. Przedstawia mi się żołnierz jako jest Polak, że jego ojciec był w powstaniu 1863 roku i t. d.

Odpisałem, naturalnie, że może przybyć, jeżeli szrapnele do wsi nie polecą. Przybył i z tajemniczą miną pyta mię, czybym nie kupił bardzo ważnego dokumentu historycznego, który ma do zbycia. Zobaczę, odrzekłem, co to za dokument. Żołnierz odpiął szynel i wydobył długi pakiet, obwiniony w bieluchne jak śnieg płótno. Odwijam ostrożnie z ciekawością i cóż widzę? Oto pergamin z pieczęcią dużą, wiszącą na kolorowych tasiemkach. Na pergaminie niby był wypisany akt, który niegdyś, 24 marca 1794 r., odczytał dzielny jenerał Wodzicki na rynku w Krakowie wobec kochanego Kościuszki i tzsiąca narodu.

— Skąd pan to wziął? — pytam go.

— A tom nabył w Wojniczu — powiada sołdat — chętniebym to posłał ojcu, ale że to nie wolno, to boję się, aby taka cenna rzecz nie zginęła, a od chłopów wiem, że pan jest miłośnikiem takich pamiątek, to życzę panu, aby ją nabył.

— Wszystko to dobrze, mój panie — rzekłem — ale to nie jest autentyczny dokument. — Ależ, panie, pan się myli, przecież tu wyraźnie pisane: „Działo się w Krakowie dnia 24 marca 1794 r. i t. d., no i te pieczęcie świadczą“. — Co? pytam i przyłożyłem lusterko do pieczęci, które dało odczytać napis niemiecki, i pokazało się, że pieczęć wytłoczono denkiem od... sardynek...

Biedny sołdat kręcił głową, alem mu jął tłómaczyć, że nawet nie wiem, czy oryginalny akt tego powstania istnieje, a gdyby istniał, to byłby pewnie nie w Wojniczu, to jedno. A drugie, że byłaby pieczęć z orłem polskim, a nie z sardynkami, a po trzecie, ja znam podpis Kościuszki i wreszcie to jest nie pergamin, ale podobizna, i tasiemki u pieczęci są nowiuteńkie.

To przekonało chłopaka, ale po namyśle powiada: „No, to już widzę, że to pismo nie jest takie, za jakie je miałem, ale na cóż ono mogło służyć i komu?“

Tu dopiero opowiedziałem biednemu studentowi polskiemu w rosyjskim szynelu o owej prześlicznej sztuce dramatycznej pod tytułem: „Kościuszko pod Racławicami“, o której ten ani słyszał, i że w teatrze przedstawiają przysięgę Kościuszki, i taki akt jenerał niby Wodzicki czyta. Taką sztukę grają nie tylko aktorzy w Krakowie i po dużych miastach, ale i po małych, a nawet chłopskie, wiejskie teatrzyki umieją grać tę sztukę znakomicie. Może da Bóg, że jak wojska pobiją wroga i pójdzie sobie precz z Polski, to i w Królestwie poznacie, bracia, tę cudnie patryotyczną sztukę, która was tak narodowo usposobi i do walki z najeźdźcą zapali, jak zapaliła serca nasze i naszych dzieci do walki na śmierć i życie z tymi, co nas tyle lat gnębili.

— Dałby to Bóg — westchnął biedny chłopiec — ależ czy Austryak da radę takiej czerni?

— Mój panie, Bóg jest wielki, a fortuna kołem się toczy.

B i e n i u s z o w i c e, własność niegdyś Załuskich i Kwileckich, dziś Haberów, częściowo rozparcelowana. We dworze tym niegdyś mieszkał rządca, p. Ćmielowski, żołnierz z r. 1831, człek wielkiego serca dla ludu wiejskiego, znający się na medycynie. Dziś chłop tu osiedlił się i gospodarzy na szmacie dworskiej niegdyś ziemi. Lud tutaj oszczędny, pracowity i nader giętkiego karku. Ziemię ma bardzo dobrą, naddunajcowy namułek, to też miał się nie ostatnio.

Prócz zwykłej rekwizycyi Rosyan większej klęski nie poniósł, a tylko musiał mieć się na baczności we dnie i w nocy przed brzęczącymi nieustannie chrabąszczykami stalowo ołowianymi. Od szrapneli ruskich spaliły się tylko zabudowania Franciszka Moryla i Śliwy. Coś rozebrano, a wreszcie domy stoją, strojąc się w chorągiewki z radości pewnie, że się nie spaliły. Szczęśliwi ludzie!

Wioski P a ł u s z y c e Okręg przedziela wartki Dunajec na dwie połowy. Także Okręg miał przysmaki, jak i gdzieindziej, jednak, dzięki Bogu, wioska ta nie zniszczone ma domy, z wyjątkiem zabudowań Pawła Brody, Ludwika Cabaja i Salomona Glückmana, które zgorzały.

Okopów pod Bieniuszowicami i w okolicy było moc, ale to się na nic niebożętom zdało, i dziś zrujnowane wały dunajcowe muszą naprawiać. Jak sobie przypomną, jakie tu mieli złote czasy, a dziś nie mają już „kabanów“ i kurek na zawołanie, toć musi ich kroić nie mało na wnątrzu, ale na to rady niema.

C. d. n. *Jakób Bojko.*

Listy od naszych żołnierzy.

List ułana z 4 pułku.

W polu, 3 października 1915.

Najsamprzód pozdrawiam Szan. Redakcyę, oraz Czcigodnych posłów za ich gorącą miłość ku temu ludkowi polskiemu, dotkniętemu tak wielką plagą wojny. A przedewszystkiem pozdrawiam posła hr. Lasockiego i składam im ja, oraz moi koledzy w polu, za ich pracę staropolskie „Bóg zapłać"!

Ciekawość może ogarnia niejednego ojca i niejedną matkę, gdzie też są ich synowie ułani, których tak lubo kochali w ich dzieciństwie i troszczyli się o ich jak najlepsze wychowanie, ażeby im w ich sędziwych latach jaką pomoc dali, a potem musieli się rozłączyć z nimi, gdy ich do wojny zabrano. Oto znajdują się oni tu w polach, ale na czyich polach?

Co prawda, znajduje się człowiek nieraz w takiem niebezpieczeństwie, że nie wie, czy na koniu jedzie, czy może dusza jego leci już do wiecznego sędziego po zapłatę za swoje zasługi. Gdy jedzie się na patrol, to Mochy nigdy nie dadzą się zobaczyć, ani nie wydają żadnego ognia, aż nas dopuszczą do siebie na jakie blisko sto kroków, a czasem i na mniej, i dopiero wtenczas zaczynają swój ogień, i nietylko z „rużów" (karabinów), ale także ze swych „pulemiotów". Więc możecie sobie wyobrazić, ile to kul wtenczas się sypie. Ale my i tak z pomiędzy takiego gradu kul, na swych sprytnych konikach, za opieką Maryi Panny wszyscy zdrowi zostajemy.

Jak oni strzelają, to nie można sobie wyobrazić. Ale, co prawda, to się spełnia, jak mówi przysłowie, że żołnierze strzelają, a Pan Bóg kule nosi. Karabiny mają zapewne dobre; mamy w tym kierunku jedno doświadczenie. Gdy my razu jednego chcieli zabić świnię, to leciało nas za nią ze sześciu, z drągami w ręku każdy, a żaden jej nie mógł zabić. Aż tu na szczęście znaleźliśmy rosyjski karabin i jeden z nas jak zmierzy, tak od pierwszego razu trafił ją w sam łeb. Ale nam jeszcze uciekła; tak jak jej poprawił drugi raz z zadu, to aż jej ryjem kulka wyleciała. Gdyby te kule, które są z dział wypuszczane, chciały za każdym razem trafiać, toby nas zapewne bardzo mała ilość się pozostała.

Przytoczę jedno zdarzenie, jakie mnie spotkało. — Pewnego razu byłem wyznaczony razem z innymi na patrol. Więc stanęliśmy „w glidzie", a na przodzie nasz patrol-komendant. Pożegnaliśmy się z naszymi kolegami, jak nam nasz zwyczaj ułański każe i ruszyliśmy w drogę dla nas przeznaczoną. Jedziemy razem wszyscy i tak gwarzymy sobie to o tem, to o owem. Jeden prawi o domu, jak to było wesoło, gdy sobie rozmawiał ze swoją ukochaną Marysią i jak płakała, gdy go do kolei odprowadzała. Drugi opowiada, co mu jego Rózia w liście pisała. Trzeci znów zaczyna opowiadać o swoich dzieciach i o żonie, że ich zostawił w domu, a nie wie, co się teraz z nimi dzieje. A inny znów obciera oczy, w których mu świerczki, jak groch, stanęły, i opowiada o swym starowinie ojcu i mamusi, że się im wszystko spaliło i nie mają nawet gdzie swojej głowy na starość skłonić. — A inny znów nuci pieśń polskich żołnierzy: „Serdeczna Matko, Opiekunko świata" i t. d. I tak sobie jedziemy coraz to dalej. Aż nareszcie słuchamy — a tu coś zapiszczało wedle uszu. No, ale sobie jeszcze z tego tak wiele nie robimy, bo, co prawda, tośmy już do tego tak przyzwyczajeni, jak to mówią, jak koń do owsa, że go codzień jada. Ale zda się nam popatrzeć — a tu było paru kozaków w pobliskim lesie ukrytych. Gdy nas zobaczyli, że my nie uciekamy, to jak runęli na tych swoich koniach, to tylko kurz za nimi się sypał. A my ruszyli dalej. I znów na nowo rozprawialiśmy różne gawędy. A o tem, że nam ta trochę ołowiu wedle uszu przeleciało, tośmy absolutnie zapomnieli.

Aż nareszcie przejechaliśmy wedle takiej kępki lasu, gdy komendant rozdzielił nas na dwie partye i prawi nam, że tu mamy dać pozór, bo tu będą Rusy. Tak już ustały te wesołe gawędy, a każdy wytrzeszczał oczy, jak zając w spaniu, a nadstawiał uszy i słuchał, z której strony nie przyleci jaki strzał. Następnie rozpuściliśmy się na rozkaz komendanta do „szwarmu" i zbliżaliśmy się coraz bliżej do ruskich „dekungów". Komendant wysłał dwóch jeźdźców naprzód skonstatować, co tam jest na przodzie. Tak oni na rozkaz wyjechali kilkadziesiąt kroków naprzód, ale nic nie widzieli, więc my wyjechali na pobliski pagórek i zaczynamy się rozglądać na wszystkie strony.

Naraz zobaczył jeden, że tam w oddaleniu na jakie czterysta kroków, posuwa się jakaś patrol. Wstrzymaliśmy konie i rozsądzamy, czyja to może być patrol. Jeden mówi, że nasza, drugi znów, że ruska. Wtem ta patrol zrobiła „nider", a tu za jedną sekundę tak, jakby do nas kto garść grochu rzucił.

A tu jeszcze lepiej się sypią kule pomiędzy nas z tyłu.

W pobliskiej wsi byli także ukryci rusy, o których my nie wiedzieli; — oni, gdy nas zobaczyli, bo my byli niedaleko od tej wsi, otworzyli na nas ogień z boku, więc my byli z dwóch stron otoczeni. Bili na nas nietylko z karabinów zwykłych, ale i z maszynowych. Mój koń został postrzelony w nogę zadnią; uleciał parę kroków i przewrócił się biedak ze mną. Koń na mnie, a ja pod koniem. Sam się tak prędko nie zdołałem wyratować z pod niego, ratunku także znikąd dostać nie mogłem, a tu kule bez ustanku wedle mnie grały. Aż nareszcie zdołałem się wydostać i ledwo, żem konia podniósł w gradzie kul, i znów wsiadłem na biedaka. Nie ujechałem jakie dwieście kroków i znów ryms drugi raz; koń na mnie, a ja pod koniem. Ale za tym drugim razem, żadnym sposobem nie mogłem się sam z pod tego biedaka wydostać. Na szczęście zobaczył jeden z kolegów, jak ja biedny termoszę się z pod konia; tak mu się wielki żal zrobiło, że zostanę albo zabrany, a prędzej zabity i nie żałował ani trudu, ani nie uważał już na swe życie, tylko przybiegł do mnie i w gradzie kul dopomógł mi się z pod konia wydostać. Ją się za chwilę z pod konia wydostałem, ale z biedą zdołaliśmy konia

podnieść. Gdyśmy już oba uciekli za górkę, wtenczas już my konie wstrzymali do kroku. Przelękniety bardzo nie byłem, lecz mnie siły już całkiem ustały.

A. Gajda, 4 pułk ułanów.

Do rodzinnej strony.

O rodzinno strono moja!
Żal mi, że cię odejść muszę,
Bo tak piękna szata twoja,
Żem ukochał cię nad duszę.

Sam Bóg przybrał cię w tę szatę,
Zdobiąc cię w góry i lasy,
Łąki i pola bogate,
Tak, żeś cała cudnej krasy.

Tu się w tobie urodziłem,
Wychowałem od młodości,
Wszystkie chwile tu przeżyłem:
Szczęścia, smutku i radości.

Tu ma wioska rozłożona,
Piękność i czar od niej wionie,
Tu ma chatka pochylona,
Tu ma praca na zagonie

Tu kościółek, ten dom Boży,
W nim chrzest święty był mi dany,
Tu ten ludek wiejski, hoży,
Tak mnie bliski, tak kochany.

Tu ta szkoła z dzwonkiem stoi,
Która mi naukę dała;
Tu rodzice drodzy moi,
Tu rodzina moja cała.

Tu mój sad, co z każdym rokiem
Kwitnie i rodzi owoce,
Tu strumyczek z mym potokiem,
Tu bydlątka me robocze.

Tu wraz z ojcem kawał niwy
Uprawiam, sieję i orzę,
Tu czuję się wciąż szczęśliwy,
Boś tu wszystko dał mi, Boże!

O rodzinna strono miła!
Jakże więc opuścić ciebie,
Kiedyś dla mnie rajem była,
Kiedym w tobie miał jak w niebie!

Lecz Ojczyzna w bój zaczęty
Woła do walki na wroga,
Obowiązek spełnić święty
Pójdę i ja w imię Boga.

I choć serce mię tak boli,
Jednak wszystko muszę rzucić,
Lecz może mi Bóg dozwoli,
Jeszcze z wojny tu powrócić.

Jan Czelušniak, z Wójtowy.

Jeszcze o zasiłkach za powołanych.

1) nie przyznają częstokroć zasiłku rodzeństwu powołanego, nawet małoletniemu, z powodu, jakoby rodzeństwo to było na utrzymaniu rodziców; 2) przyznają przeważnie zasiłek dopiero od dnia zgłoszenia, pomimo, że powołany czasem i kilka miesięcy przedtem poszedł do służby.

Ustawa o zasiłkach na utrzymanie dla rodzin osób powołanych do służby wskutek mobilizacyi z dnia 26 grudnia 1912 r. powiada w § 1, że członkom rodziny powołanego do czynnej służby wskutek mobilizacyi lub powołania pospolitego ruszenia przysługuje prawo zasiłku na utrzymanie z funduszów państwowych, w § 2, że członkami rodziny są: żona i ślubni potomkowie (dzieci także nieślubne), tudzież ślubni przodkowie, t. j. rodzice i dziadkowie (matka także nieślubna), ślubni teściowie i ślubne rodzeństwo. W § 3 powiada zaś ustawa wyraźnie, że do pobierania zasiłku uprawnieni są ci członkowie rodziny, których utrzymanie zależało dotychczas dowodnie w g ł ó w n e j m i e r z e od dochodu, osiąganego pracą powołanego do czynnej służby, a więc wszelkiego rodzaju wyrobników, rzemieślników, urzędników prywatnych i t. p. Drugi ustęp tego paragrafu zaś powiada wyraźnie, że za takich wyrobników mają być uważani wieśniacy rolni, którzy prowadzą gospodarstwo z członkami rodziny i bez obcej pomocy.

Ustawa nie żąda tedy, aby utrzymanie rodziny powołanego zależało wyłącznie od powołanego i wystarcza zupełnie, jeżeli utrzymanie jej zależy głównie od powołanego. A więc, jeżeli ojciec jest wyrobnikiem dziennym, a w dodatku nie młodym, albo jeżeli ma kilka morgów gruntu, którego wskutek powołania syna do służby wojskowej nie może należycie obrobić i ojcowie tacy mają kilkoro dzieci, to należy się tym dzieciom, o ile nie mogą same na swoje utrzymanie zarobić, a więc mają przynajmniej 14, 15 lat, należy się nie tylko rodzicom, ale i takiemu rodzeństwu powołanego, zasiłek z funduszów państwowych. Odmawianie tedy takiemu rodzeństwu zasiłku z powodu, jakoby było na utrzymaniu rodziców, jest bezpodstawnem.

Często przytem redukują powiatowe komisye zasiłkowe przyznany rodzinie zasiłek do wysokości dziennego zarobku, lecz wysokość tę wymierzają nie według obecnych, wysokich cen, ale według niższych cen przed wojną.

Zasiłek należy się rodzinie powołanego według § 6 ustawy za cały czas, w którym powołany do czynnej służby nie może z powodu niej oddawać się cywilnemu zarobkowaniu. Nie mówi zaś ani ustawa, ani rozporządzenie wykonawcze, że zasiłek należy się za czas, od kiedy rodzina powołanego zgłosiła się do pobierania zasiłku dlatego, że nie wiedziała może o tem, że się jej należy zasiłek, albo z innego powodu. Dlatego też przyznawanie przez komisye zasiłkowe rodzinie powołanego zasiłku, od dnia zgłoszenia się jest sprzeczne z ustawą.

Na wypadek: 1) odmowy zasiłku dla rodzeństwa, 2) zanadto nizkiego oszacowania sumy dziennego zarobku, albo, 3) przyznania zasiłku dopiero od dnia zgłoszenia, jeżeli powołany dawniej poszedł do służby, należy wnieść do powiatowej komisyi zasiłkowej przedstawienie według wzoru:

Do
Świetnej c. k. Powiatowej Komisyi zasiłkowej
w ......

Przeciw nakazowi płatniczemu Świetnej Komisyi z dnia ... L. ... wnoszę następujące

Przedstawienie

Ponieważ rodzice powołanego mają tylko ...... morgi gruntu, które głównie przy pomocy powołanego uprawiali, 2) dzienny zarobek w ... wynosi obecnie kwotę ... K, 3) powołany poszedł do służby wojskowej już ..., przeto upraszamy, Świetna Komisya zasiłkowa raczy przyznać 1) zasiłek i rodzeństwu powołanego, 2) nam zasiłek w kwocie (wymienić kwotę dziennego zarobku), 3) nam zasiłek już od ...

N. N.

Tytus Buynowski.

O wynagrodzenie dla wójtów i pisarzy gminnych.

Czytam „Piasta“ od pierwszych czasów wychodzenia i muszę przyznać, że dla chłopa niema pisma pożyteczniejszego. Któżby dał chłopu tyle wiadomości pożytecznych, tyle nauki i wskazań i wyjaśnień, ile dzisiaj daje to ukochane nasze chłopskie pisemko! Dałby Bóg, aby ta gazetka znalazła się czemprędzej w najuboższej chatce, gdzie tylko promyk słońca dochodzi, bo ona tylko może wieśniaka podnieść na wyżyny i uczynić go naprawdę obywatelem.

Za pośrednictwem „Piasta“ zwracam się do szanownych posłów naszych, trybunów ludu włościańskiego, którzy każdemu przychodzą z doradą i pomocą, z prośbą, by zajęli się i nami biedakami, mianowicie wójtami i pisarzami gminnymi. Na wójtach i na pisarzach gminnych ciąży teraz nawał pracy, ciąży od samego początku wojny. Za czasów najazdu wroga, który u nas przebywał przez sześć miesięcy, musieliśmy spełniać straszne jego rozkazy, a zapłatą naszą był knut i nahajka. Dzięki Najwyższemu, zostaliśmy wyswobodzeni z pod knuta moskiewskiego. Praca nasza potem jeszcze się zwiększyła. Nieraz poprostu podołać robocie nie można. Nikt się jednak nie zapyta, skąd my, wójcia i pisarze gminni, mamy żyć. Już dwa roki wypełniamy ciężkie nasze obowiązki. Robota nieraz jest taka, że przez 48 godzin trzeba ją spełniać, bo za niespełnienie grozi kara. Ale kto nam da chleba? Obecnie na zimę roboty w polu dość, a my ani w gruncie, ani w domu nic nie potrafimy zrobić, bo cały czas pochłania urzędowanie. Każdy przecie za swoją pracę ma wynagrodzenie, tylko wójcia i pisarze gminni za tę niesłychanie mozolną i ciężką robotę, jaka na nich spada, przez tak długi czas nie otrzymali ani halerza. Gospodarstwa im się marnują a pomocy znikąd. Nie chodzi o pomoc z łaski, o zapomogę chodzi o wynagrodzenie za robotę. Przecie wyrobnik tłukący kamienie na drodze, jest dzisiaj w lepszem po

łożenia, bo za robotę dostaje płacę i nie jest odpowiedzialny przed starostą.

Za czasów najazdu wójcia musieli wytężać wszystkie siły, by nie dać gmin doszczętnie obrabować. Skutki były takie, że najwięcej ucierpieli wójcia. Dzisiaj niema nikogo, ktoby się upomniał, że przecie ten wójt i pisarz gminny musi żyć i nie może pracować dwa lata bez żadnego wynagrodzenia.

Czcigodni posłowie ludowi, zajmijcie się dolą wójtów i pisarzy gminnych, a nietylko zaskarbicie sobie wdzięczność, ale spełnicie naprawdę obywatelski obowiązek.

Kończąc, zasyłam szanownej Redakcyi i czcigodnym posłom ludowym najserdeczniejsze pozdrowienia.

Józef Jędrzejczyk, naczelnik gminy,
Błaszkowa, pow. Brzostek.

Biali Murzyni.

— Gdzie? — w Afryce — kto?

Pisarze gminni, którzy od chwili wybuchu wojny — śmiem twierdzić — ponoszą wprost główne brzemię całego załatwiania spraw — zwłaszcza, gdzie wójt analfabetą. Na ich barkach opiera się cały aparat i mechanizm, mający w lot odpowiadać na wszelkie rozporządzenia i okólniki! — I cóż? — 12 koron miesięcznie (Spytkowice, Łączany, Podłęże, Kamień, Kaszów), bo w ich jeno imieniu przemawiam — za służbę niemal dzień na dzień, a czasem od świtu do nocy!

Spóźnienie załatwienia tak zwanego „kawałka“ powoduje posłańca karnego — grzywny, w rozmaitej mierze — a przecież poza obowiązkiem, którego się nikt nie wystrzega — istnieje — a właściwie winna istnieć jedna sprawiedliwość, że absolutnie i bezwzględnie w tych warunkach — nie może pisarz gminny, przy tem wynagrodzeniu — odpowiedzieć w pełni swojemu zadaniu. — Stąd rekursy — stąd skargi i narzekania! — Są wypadki, iż jeden pisarz miał 3 do 4 gmin — jak on może w obecnych warunkach wypełnić swe zadanie?

Kwestya pisarzy gminnych na czas trwania wojny — winna być silnie podkreślona i uregulowaną. Gminy nie dostały dodatków do podatków — budżety nie załatwione — pensye skromniutkie, zaległe! — ale pracować trzeba!

Tą kwestyą powinni się zająć energicznie nasi posłowie! *Had.*

„Śpiewnik żołnierski“

Część I.

Wspaniały ten zbiór najpiękniejszych ludowych pieśni żołnierskich **z nutami**, obejmujący **32 stron druku**, powinien się znaleźć w każdym domu na wsi. **Kto ma kogo bliskiego na wojnie, powinien mu ten „Śpiewnik“ posłać**, a sprawi mu tem największą radość.

Cena książeczki 30 halerzy.

Wysyła

Administracya „Piasta“, Kraków. Mały Rynek 1.

Tam, gdzie grzmią armaty...

Piekło na ziemi.

Wielka ofenzywa francuska, podjęta 23 września na całym froncie bojowym, rozbiła się, jak już wiadomo, o żelazny mur niemiecki. Ofenzywa ta obfitowała w szereg walk, najstraszniejszych w obecnej wojnie, walk, które się toczyły głównie koło wsi Loos w okolicy miasta Arras we Francyi. Te walki, to, jak pisze jeden z korespondentów wojennych, przechodziły wszelkie pojęcie okropności. Było to istne piekło na ziemi. Posłuchajmy, jak je opisuje człowiek, który je widział, znakomity powieściopisarz niemiecki Kellerman:

„Francuzi przyszli jak burza. Najpierw deszcz granatów. Darły one drzewa przy drodze, rozbijały wsi i domostwa nawet tam, gdzie od tygodni nie dosięgnął strzał. Wokoło burza grzmiała piorunami. Podniosły się ciężkie słupy dymu i włóczyły się po polach tak, że nie wytrzymałaby tam żadna istota ludzka.

Minęły te czasy, kiedy wódz naczelny kierował przebiegiem bitwy, toczącej się u jego stóp. Tutaj niczego nie widać, jak tylko wybuchy granatów, chmury szrapneli, płonące domy i lotnika w powietrzu. Linia bojowa składa się tutaj z małych odcinków, małych starć i małych katastrof. Każda część rowu, każdy pułk, ba nawet każda kompania, a czasami i pluton walczą dla siebie i o siebie, gdyż niepodobieństwem jest niejednokrotnie utrzymać połączenie z odcinkiem sąsiednim.

Rozmawiałem z rannymi i pojmanymi w bitwach pod La Basse, Loos i Souchez, a przecież nie wytworzyłem sobie jasnego obrazu o tej bitwie olbrzymiej. Wielu świadków tej bitwy poległo; w podnieceniu, które wywołuje bitwa, ustaje możność czynienia spostrzeżeń, a drżący gorączką mózg ująć zdoła zaledwie epizod jakiś, chwilę straszną, a co dziwniejsze, chora myśl najłatwiej ujmuje i przechowuje jakąś scenę małą, komiczną.

Toczyły się tu przeważnie walki, które trudne ułożyć w jakiś porządek. Nagle wyrastali z ziemi Anglicy, Szkotowie i Indowie i podchodzili coraz bliżej w liniach, gromadach, a nawet pojedynczo. Im bliżej byli, tem mniej ich było, bo... kule szybko biją, a w końcu było ich tylko kilku. Nadchodzi nowa linia; to nowe pułki, złożone przeważnie z młodych ludzi, którzy ledwie od trzech dni weszli do rowów, szły w gęstych szeregach i padały jak kłosy. Niewielu doszło do naszych zasieków. U wielu powstała panika i w gęstych masach odpływali, ścinani ogniem karabinów maszynowych. W pewnych miejscach rowy rozbite były w drzazgi i trzeba było pierwszą linię opuścić. Anglicy przedzierali się naprzód, aż ich nasz ogień zatrzymał. Znaleźli się jakby w ślepej ulicy. Ogień z przodu i z boków, pomoc wykluczona.

Nasi wysuwają się naprzeciw nim, poczyna się walka granatami ręcznymi, pierścień ścieśnia się i maleje coraz bardziej. Zabójcza walka trwa już dziesięć, dwanaście, dwadzieścia godzin, wreszcie muszą się poddać te odcięte angielskie kompanie. Dają znak karabinami i czapkami, wyciągają ręce, a Niemcy krzyczą ku nim: „Wychodźcie“. Już są w niewoli, biegiem przebywszy przestrzeń, w którą bije angielska artylerya.

Podobnie, jak na północ od kanału la Basse, toczyły się walki koło Souchez i Arras. Ataki, przeciw-

ataki, walka na pięści, straszna, oszalała, taka, jaka tutaj od początków maja. Jakiś oddział zostaje odcięty w swoim rowie, jakiś oddział posunął się zadaleko, zostaje otoczony i musi się poddać, musi rzucić broń i kryć się napowrót w rowie. W niektórych rowach walczyli oni beznadziejnie aż do końca, ginęli a nie poddawali się.

Tak działo się godzinami i dniami całymi na południe do Arras. Linia bojowa prężyła i wyginała się, łamano ją i znów wyrównywano, a krew płynęła, gdyż padał mąż przy mężu u nich i u nas. Ciężkie granaty wybijały szerokie wyłomy w ich szeregach, łamiąc ie, szarpiąc i drąc w strzępy.

Trzeci okres wojny.

Wojna Bułgaryi ze Serbią.

Ubiegły tydzień rozpoczął w dziejach wojny europejskiej okres nowy, z rzędu trzeci. Pierwszy okres tej wojny zaznaczył się posunięciem się Rosyan aż na linię Dunajca. Drugi okres rozpoczął się dnia 2 maja b. r. i skończył się we wrześniu wyrzuceniem Rosyan z Królestwa i z Galicyi i zupełnym pogromem armii rosyjskiej. W ubiegłym tygodniu rozpoczęły armie sprzymierzone ofenzywę w Serbii, a temsamem, z powodu niesłychanej wagi, jaką dla dalszego przebiegu wojny europejskiej będzie mieć ta ofenzywa i wybuch wojny bułgarsko-serbskiej, rozpoczął się trzeci okres wojny, bałkański.

Ofenzywa przeciw Serbii.

Po pogromie Rosyi sztaby armii sprzymierzonych postanowiły przenieść punkt ciężkości zapasów na teren, na którym rozpłonęła żagiew tej strasznej wojny, t. j. na Bałkan. Nowoutworzona grupa wojsk sprzymierzonych pod komendą feldmarszałka Mackensena, zwycięzcy z pod Gorlic i pogromcy Rosyi, runęła jak lawina poprzez Dunaj i Sawę na Serbię i dnia 9 października zdobyła Belgrad, zaś dnia 12 b. m. twierdzę serbską na wschód od Belgradu, Semendrię i w zwycięskim pochodzie posuwa się coraz bardziej naprzód. Ta ofenzywa przypomina swoim rozmachem ofenzywę majową pod Gorlicami i Tarnowem i jeżeli dalej rozwijać się będzie w tem tempie, to niezadługo zakończyć się musi temsamem, czem się zakończyła ofenzywa majowa.

Smiertelny cios dla Anglii.

Skutki tej ofenzywy mogą być jednak jeszcze donioślejsze. Jeżeli bowiem armie sprzymierzone dojdą do Bułgaryi i przez Bułgaryę przemaszerują do Turcyi, to wówczas położenie wojenne rozstrzygnie się już stanowczo na korzyść mocarstw centralnych. Słychać, że armie sprzymierzone mają objąć obronę Dardanel i Konstantynopola, Turcy zaś runęliby wtedy na kanał Suezki i Egipt, a temsamem zadaliby śmiertelny cios Anglii. Dotychczas toczy się jeszcze ciągle wojna z Rosyą, Francyą i Serbią. Anglia ją niewiele odczuwa. Ofenzywa w Serbii jest równocześnie początkiem faktycznej wojny z Anglią, wojny, która się w szczęśliwym wypadku może rozegrać nad Dardanelami i w Egipcie. Tak się złożyło w tej wojnie europejskiej, że chcąc zadać cios Londynowi, trzeba było wziąć Belgrad i rozpocząć marsz na Dardanele.

Wojna Bułgaryi ze Serbią.

Dyplomacya czwórporozumienia przegrała na Bałkanie z kretesem. Na ultimatum, wystosowane do Bułgaryi przez Rosyę, Francyę, Anglię i Włochy, Bułgarya dotąd nie odpowiedziała, przynajmniej nic o tem niewiadomo. Jednakowoż z całego zachowania się Bułgaryi widać, że stoi ona zupełnie jasno po stronie mocarstw centralnych.

W poniedziałek 11 b. m. armia bułgarska zaatakowała Serbię od strony Kniażewacu; temsamem w poniedziałek rozpoczęła się bez żadnego wypowiedzenia wojna Bułgaryi z Serbią. Bułgarzy biorą odwet za upokorzenie z r. 1913.

Grecya i Rumunia pozostają neutralne.

Sądzono, że po zmobilizowaniu się Bułgaryi wyjaśni się stanowisko innych państw bałkańskich i przypuszczano, że Rumunia i Grecya wystąpią przeciw Bułgaryi. Wyjaśnienia tydzień ubiegły nie przyniósł, ale z tego, co się stało, widać, że Grecya, aczkolwiek związana sojuszem ze Serbią i na podstawie tego sojuszu obowiązana do wystąpienia przeciw Bułgaryi, pozostanie dalej neutralną. Rząd grecki wydał już w tym kierunku oświadczenie. Rumunia również jest neutralną i zapewne będzie nią i nadal. Pokazało się, że neutralność to jest czekanie na rozstrzygnięcie, kto jest silniejszy. Ponieważ zwycięzcami są Niemcy i Austro Węgry, więc państwa bałkańskie stają po ich stronie. Jest to najdotkliwsza klęska Rosyi w wojnie europejskiej, bo Rosya Bałkan uważała za swoje folwarki. W tem jednak leży także przyczyna, że wojna nie skończy się tak prędko.

Ubiegły tydzień wojny.

Wojna z Rosyą.

W ubiegłym tygodniu Rosyanie rozpoczęli ofenzywę na granicy besarabskiej. Chcieli oni tam przełamać wojska austryackie w okolicy Czerniowiec, co im się jednakowoż nie udało. Dnia 8 października podjęli ofenzywę na całym froncie wołyńsko-galicyjskim i to ofenzywę na wielką skalę. Niesłychanie zacięte walki trwały do dnia 12 października, w którym to dniu ataki rosyjskie osłabły, aczkolwiek się nie skończyły. Walki toczą się dalej. Najzacietsze walki toczyły się dnia 8 października koło Tarnopola i Krzemieńca, koło którego wieś Sapanów wśród walk na baguety kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk, aż nareszcie obsadzoną została przez wojska sprzymierzone.

W Królestwie Polskiem front bojowy w ubiegłym

tygodniu nie uległ prawie zmianie. Walki toczą się dalej w okolicy Nowogródka, Smorgoń i pod Dźwińskiem, jakoteż pod Rygą.

Wobec walk w Serbii, walki na ziemiach polskich zeszły obecnie na plan drugi.

Wojna we Francyi.

Wielka ofenzywa francusko-angielska, podjęta dnia 25-go września b. r., skończyła się już. Poniósłszy straszliwe ofiary w ludziach, **Francuzi zdołali uzyskać zaledwie 40 kwadratowych kilometrów francuskiej ziemi**, której 2.000 km. znajduje się w rękach niemieckich. — To był jedyny sukces tej ofenzywy, po której Francuzi i Anglicy obiecywali sobie wyrzucenie Niemców z Francyi i z Belgii. W ubiegłym tygodniu Francuzi ponawiali ciągle swoje ataki, 7 października próbowali nawet podjąć ofenzywę na nowo, jednakowoż bezskutecznie. Najzaciętsze walki toczą się tam koło Arras i Reims.

— Wojna z Serbią.

Ofenzywa przeciwko Serbii rozpoczęła się w pierwszych dniach października b. r. Już 7 października wojska sprzymierzone **przekroczyły Sawę, Drinę i Dunaj**, prawie na całej linii i wdarły się **do Belgradu**, o który toczyły się **zacięte bitwy nawet na ulicach belgradzkich przez dwa dni**. Dnia 9 b. m. Belgrad znajdował się cały w rękach wojsk sprzymierzonych. Dnia 10 października walki toczyły się już na południe od Belgradu i w trójkącie koło ujścia Driny, w tak zwanej Maczwie. Dnia 11-go października b. r. zajęta została twierdza Semendria. Serbowie cofają się na całej linii na południe.

Wojna z Włochami.

Na terenie wojny z Włochami nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic nowego. Znać już jednak, że ofenzywa włoska złamała się, gdyż ataki coraz bardziej słabną. Włosi nie zdołali się posunąć ani na krok naprzód.

Ważne dla Czytelników.

Wojna europejska wchodzi obecnie w nowy okres. Ciężar walk przeniósł się z ziem polskich na Bałkan i do Francyi. Kto chce więc dokładnie wiedzieć, jak się rozwijają wypadki wojenne na tych nowych terenach, ten nie obejdzie się bez mapy i to dobrej mapy. Od najbliższego numeru „Piasta" podawać będziemy dokładnie przebieg walk w Serbii i we Francyi, bez mapy jednak Czytelnikom trudno się będzie w tych wypadkach oryentować. Przewidując to, Redakcya „Piasta" wydała atlas, zawierający 14 map, przedstawiających wszystkie tereny wojny i sprzedaje ten atlas po niesłychanie niskiej cenie, t. j. po 1 koronie, aby każdy Czytelnik „Piasta" mógł sobie taki atlas sprawić.

Mapy wydane przez nas są plastyczne, to znaczy, że rysowane, są tak, jakby były rzeźbione, więc góry są wyrysowane doliny zaznaczone tak, jakby się je widziało, gdyby się na ziemię patrzyło n. p. z balonu. Jest to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w Polsce i dlatego powinno się znaleźć w każdym domu. Ponieważ dużo naszych jest na Syberyi i w Rosyi, w atlasie zamieściliśmy mapę, przedstawiającą, w jakich miejscowościach znajdują się nasi jeńcy. Ta mapa zainteresuje wszystkich.

Mapy plastyczne (t. j. 14 map razem), kosztuje zaledwie 1 koronę. Prosimy tak pp. Czytelników jak i naszych rozsprzedawców o szybkie zamawianie.

Redakcya Piasta.

Wysokie odznaczenie posła Kędziora.

Poseł Andrzej Kędzior, wiceprezes Koła Polskiego, otrzymał dnia 4 października b. r., jak się obecnie dowiadujemy, wysokie odznaczenie. Zawiadomił go o tem minister rolnictwa Zenker następującym telegramem:

„Radca dworu, Kędzior, Zakopane. Jego Cesarska Mość Najwyższem postanowieniem z dnia 4 października udzielił Panu najłaskawiej z okazyi Pańskiego ustąpienia ze służby krzyż komturski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacye. Minister rolnictwa *Zenker.*"

Wiadomość o tem wysokiem odznaczeniu tak zasłużonego dla naszego kraju i Polskiego Stronnictwa Ludowego posła Kędziora, wywoła niewątpliwie w szerokich kołach naszej ludności żywy oddźwięk. Redakcya „Piasta" imieniem wszystkich swoich Czytelników składa Czcigodnemu posłowi Kędziorowi z okazyi tego wysokiego odznaczenia Go przez Monarchę najserdeczniejsze życzenia.

Odbudowa wsi w obrębie twierdzy krakowskiej rozpoczęta.

Dzięki nadzwyczaj przychylnemu stanowisku, jakie wobec ludu krakowskiego zajęły: c. k. Komenda Twierdzy i c. k. Dyrekcya inżynieryi wojskowej, zburzone ze względów strategicznych wsie, w obrębie i sąsiedztwie twierdzy krakowskiej, rozpoczęto już odbudowywać, a tułająca się przez rok cały ludność, w krótkim już czasie zamieszka w nowych, rzec można, pod każdym względem wzorowych wioskach.

Polskie Stronnictwo Ludowe, wiedzione prawdziwą wdzięcznością dla wyżej wymienionych władz, szczególne składa serdeczne podziękowanie JWPanom: J. E. Panu Generałowi Kukowi, Panu Pułkownikowi baronowi Roonowi, Panu Majorowi Czechowi i Panu Kapitanowi Starzewskiemu.

Życzliwości, wyrozumiałości oraz żołnierskiej energii tych Panów, zawdzięczyć należy, że ta część kraju przed zimą jeszcze częściowo, a w całości już z wiosną, ślady straszliwej wojny zupełnie zatrze.

Podnieść należy także życzliwe stanowisko w tej sprawie, c. k. Starostwa.

P. S. L. składa niniejszem tym wszystkim Panom serdeczne »Bóg zapłać«.

Z powiatów i gmin.

Z Łętowni pod Jordanowem. W poczuciu obowiązków narodowych i humanitarnych i nasza górska wioska nie pozostała w krytycznym czasie w tyle za innemi, bo zaledwie rozbrzmiała pobudka do obrony Ojczyzny, zaraz 23 młodzieńców po ukończeniu szkoły ludowej wstąpiło w szeregi Legionów i dzielnie dotąd walczy, zdobywając sobie zasłużone uznania i odznaczenia. Pozostali mieszkańcy nie stoją również z założonemi rękoma, lecz przy gorliwej pracy nie szczędzą ofiar i chętnie spieszą z pomocą materyalną walecznym i rannym. Już z początkiem wybuchu wojny złożyli mieszkańcy tutejsi przeszło 2000 K na Legiony; na tenże cel Spółka oszczędności i pożyczek w Łętowni złożyła 1000 K, a na dotkniętych klęską wojny włościan na ręce księcia-biskupa krakowskiego 130 K, a nawet dzieci szkolne wraz z gronem nauczycielskiem, prócz różnych zbiorów w naturze, zebrały kilkadziesiąt koron dla wdów i sierót po poległych. Objaw szlachetnych uczuć godny jest naśladowania, za które te czyny kierownik szkoły tutejszej ma przyjemność, tak swym uczniom, walczącym w szeregach Legionów, jakoteż wszystkim ofiarodawcom złożyć szczere publiczne podziękowanie słowami „Bóg Wam zapłać“ z prośbą, by i nadal nie ostygli w dobrych uczynkach. *T. Palarczyk.*

Kaszów, w październiku.

Ku uciesze ogólnej zaczyna się rozwijać składnica „Doraźnej pomocy“. Sklep, otwarty także i w niedzielę, daje prawdopodobnie duży zysk, bo lud, zebrany z okolicznych wsi, ciśnie się tłumnie do przystani handlu katolickiego. Siły handlowe nie mogą sobie wtedy dać rady, należy zatem przedtem przygotować sobie towar i mieć gotowe pakiety. Bo w handlu trzeba koniecznie tej obrotności i sprytu nabyć przedtem, to jest sztuką, takie gładkie eleganckie ekspedyowanie. Towar w cenie nie spada; prawda, że sklep powstał w czasie największej prężności tej ceny, ale głowy handlowe znają kalkulacye i powinny znać wszystkie zaułki terytoryum handlowego, jak to zrobić, by pogodzić myśl prawdziwej pomocy z realnym jej wynikiem. A że na te zyski z handlu obszerna rubryka „wydatków“ sporo miejsca zajęła, bo lokal, sklep i trzy kobiety do ekspedycyi — przenoszą istotne dochody, dlatego cena towaru spaść nie może.

Powie kto „początki“ — właśnie te początki mają być zachętą, mają przygarnąć wszystkich, a nie tylko poszczególne rodziny i domy, mają przygarnąć i sklepy katolickie, według chrześcijańskiej zasady: żyj i pozwól drugiemu, bo wtedy tylko rozwinąć się może kółko Doraźnej pomocy w obszerny widnokrąg lisieckiego obszaru i wtedy da zadowolenie tym właśnie, co myśl powołania tej składnicy postawili jako fakt spełniony przed oczy nasze.

Wiadomo jednak, że i „Salomon z próżnego nie naleje“ i na rozwinięcie potrzeba pomocy materyalnej, to jest brzęczącej monety; niechże więc nie oglądają się ci, co mają dobrą wolę, podszytą jakiemś wahaniem i niech dają wkładki pewnie i śmiało. Gdy będzie większy kapitał — ruch obrotowy się zwiększy, a korzyści na nas spadną, bo i towar dobry, tani, i procent od udziału włożonego — my, a nie kto inny, mieć będziemy! Ale zaraz, nie namyślać się, bo to sklep katolicki. Powinniśmy się skupić w tem ognisku handlowem i położyć kres wyzyskom, które niezawodnie byłyby przybrały na rozmachu, jak spiętrzone fale Wisełki, gdyby nie nowozałożony sklep.

Spieszyć więc z udziałami — w miarę przyrostu udziałowców zostanie zwołane posiedzenie i na niem pogadamy sobie o naszych boleściach.

Bieńkowa.

Bieńkowice, w październiku.

Kochani Bracia rolnicy! Zboże w naszym kraju, tak jak i w innych, zostało zajęte na rzecz państwa. Dziwna rzecz, że nie zwrócono uwagi na to, że u nas nie było czem robić, bo konie były zabrane, że nie było gnoju i nie było ludzi do roboty, że wojska nieprzyjacielskie zabrały nam mnóstwo zboża, że więc u nas zbiór zboża musiał wypaść znacznie gorzej, niż w innych krajach. Na wiosnę miało starostwo przyjść z pomocą co do zasiewów. Ludzie czekali na owies i jęczmień i nie dostali nic. Gdzie kto mógł, to kupił i siał choć późno. Więc też owies i jęczmień nie dorósł, a z powodu słot zaczął gnić. Owies lichy, koniowi trzeba dać więcej, bo konie mamy same kaleki, a tu każą nam dawać owsa jak najmniej.

Brak koni i bydła powoduje brak gnoju. Żużle były drogie i nie było ich, a tu grunt przecie trzeba uprawić. Komitet rolniczy starał się o żużle po tańszej cenie, ale bez skutku. Teraz brak koni, brak nawozu, no, a nawet brak będzie i ludzi, zwłaszcza gdy pójdą do wojska ci do lat 50 ciu.

Komisya zasiłkowa w Wieliczce z niechęcią przyznaje zasiłek tym rolnikom, co mają 10 albo więcej morgów gruntu. Nie zwraca ona wcale uwagi na to, że włościanin im więcej ma gruntu, tem więcej na wojnie traci. Sam jest na wojnie, gospodarstwa nie ma kto obrobić, konie wzięte na forszpan, a innych niema, a na gospodarstwie jest z pewnością dług zaciągnięty albo na kupno gruntu, albo na spłatę rodziny, albo na budynki gospodarskie. Gdy żandarm przyjdzie na zbadanie w sprawie zasiłku, to pisze odrazu, że gospodarstwo jest, ale nikt nie wie, w jakim stanie się ono znajduje. Komisya zasiłkowa zasiłku nie przyznaje, a tymczasem ten zasiłek jest istotnie potrzebny. Dlatego my, rolnicy, prosimy naszych posłów, aby się sprawą tą zajęli. Specyalnie nasz powiat wielicki w sprawie zasiłków jest najbardziej pokrzywdzony w Galicyi Nie trzeba przecie zapominać, że w powiecie tym grasowali Moskale, pozabierali konie, krowy i zboże, niektórym nawet gotówkę.

Możeby pp. posłowie wystąpili ze stanowczem żądaniem, aby komisya zasiłkowa w Wieliczce bardziej po obywatelsku traktowała sprawy zasiłkowe, a przede wszystkiem, by, jak to poruszył poseł Lasocki, zasiłek ten został w Galicyi podwyższony.

Jan Kania, wójt.

Ulanów w październiku.

Miasteczko nasze jest ogromnie opuszczone. Niema nikogo, ktoby się nami zajął i za nami ujął. Naczelnik gminy jest nieruchawy. Ludność nasza to przeważnie flisaki, trudniący się spławem drzewa. Gospodarstwa nie wielkie. Teraz pracy brak — do chałup zagląda głód.

Moskale gospodarzyli u nas tak, jak i gdziein-

dziej. Rabowali, co się dało. Nie przepuścili nawet grabarzowi, ale skradli mu cały majątek, t. j. 30 koron, buty, spodnie i ubranie i puścili go boso w koszuli. Nawet świeże groby na cmentarzu ruszali, węsząc za kosztownościami. Jak wszystkich, tak rabowali i żydó̈ którzy przeważnie pouciekali

Antoni Małek.

Ostrów Królewski we wrześniu.

Korespondencya Jana Przybysia z Ostrowa Królewskiego, zamieszczona swego czasu w „Piaście“, jest zupełnie nieprawdziwą. Przykro, że muszę prostować, ale przecie nie mogę nie sprostować nieprawdy. P. Przybyś pisał tę korespondencyę chyba z zemsty na rygorozancie praw p. Franciszku Klimku, który utrudnia mu agitacyę na rzecz Stapińskiego, jako, że p. Przybyś jest jego ostatnim u nas zwolennikiem. Inaczej nie mogę sobie wytłómaczyć, jak mógł tak napisać nieprawdę. A że napisał nieprawdę, to udowodnię. P. Klimek nie narzucał się wcale do sporządzenia wykazu szkód, ale ja sam, jako wójt, byłem dwa razy u niego i prosiłem go, aby mi jako prawnik ten wykaz sporządził. P. Klimek nie chciał się podjąć tego zadania, ale wreszcie uległ moim namowom. Za całą tę ogromną, żmudną, pięciodniową, nieraz po 10 godzin dziennie trwającą robotę, zapłaciła gmina p. Klimkowi 18 koron! P. Klimek nie brał od arkusza po 60 hal., jak to pisze p. Przybyś; to ja sam brałem tę kwotę na koszta oszacowania, badania i t. d., bo gmina funduszów niema. Ludność nie tylko niema żalu do p. Klimka, ale jest mu serdecznie wdzięczna za to, że każdemu dopomagał przy wykazaniu szkód.

Dziwię się, że p. Przybyś mógł tak świadomie kłamać. To jest nieuczciwość! I dlatego proszę o umieszczenie tych paru słów, by dać p. Klimkowi zadośćuczynienie. *Jan Rachwał*, wójt.

Tłuczań Dolna w październiku.

Któryś z Czytelników poruszył w Nrze 39 „Piasta“ sprawę karczem po wsiach. U nas w Tłuczani Dolnej karczma zmartwychwstała. Mówię „zmartwychwstała“, bo ja tak sądziłem, że skoro namiestnik wydał zakaz szynkowania, to ten zakaz będzie obowiązywał. Przecie cieszyliśmy się wszyscy, że nareszcie karczmy zostały pogrzebane. Ale gdzie tam! Zakaz jest, ale wódkę się sprzedaje! Ot, tak jest u nas, w Tłuczani. Pijaństwo kwitnie, bo gorzała jest. Doprawdy, pojąć trudno, jak wójcia mogą teraz karczmy tolerować! Przecie wyrzucenie wódki ze wsi, to dzisiaj obowiązek obywatelski i narodowy.

Surówki, pow. Wieliczka.

W powiecie wielickim i bocheńskim grasowała do niedawna czerwonka. W naszej parafii umierało czworo do pięcioro ludzi dziennie na tę chorobę. Za staraniem księcia biskupa **Sapiehy** utworzona przez niego kolumna sanitarna zaczęła objeżdżać wszystkie wsie i ratować biedną ludność. Zarówno lekarz, jak i siostry sanitaryuszki, z prawdziwem poświęceniem odwiedzają chorych, dają za darmo lekarstwa i opiekują się chorymi. Dzięki tej opiece lekarskiej epidemia wygasła. Za tę pomoc i ratunek dla ludności, za to uratowanie setek ludzi od śmierci, zasyła ludność wiejska dostojnemu księciu biskupowi oraz doktorowi i siostrom, którzy się tak starannie opiekują chorymi, najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

W naszej gminie gospodarowali też przez jakiś czas Moskale. Kradli, naturalnie, co im wpadło w rękę, przedewszystkiem krowy, kury i świnie. Niby płacili, ale po parę rubli za krowę, a na drugi dzień przychodzili do domu i kazali sobie pieniądze zwracać. Niejeden zamożny gospodarz został przy jednej krowie. Kobiety nasze, które Moskale zaczęli nagabywać, urządziły się sprytnie. Najurodziwsze dziewczęta i kobiety chodziły posmolone i w najbardziej potarganych spodnicach, tak, że Moskale dali im spokój. *Jan Babicz.*

Leżajsk w październiku.

Nasze miasto, jak i okolica, ucierpiały ogromnie, bo 10 miesięcy nieprzyjaciel był naszym „gościem“, a wszystkie domy miały Moskali za gospodarzy. Wszystko zostało zrujnowane i zrabowane. Gdy nadeszły wojska austryackie, dopiero odetchnęliśmy, ale brak u nas mąki i chleba! Jeden kilogram mąki kosztuje 2 kor. 40 hal.; chleb, ważący niespełna 2 klg. kosztuje 1 kor. 60 hal. Kupcy i tego nie mają, bo niema skąd przywieść, a kupować nie wolno pod karą.

Przeto upraszamy c. k. Namiestnictwo o przysłanie do Leżajsk, jak wysłano do innych miast, mąki po niższej cenie. *Henryk Glücksmann.*

Słabasz koło Chorośnicy, w październiku.

Przez dziesięć miesięcy żyliśmy tutaj pod jarzmem Moskali. Straszny ten wróg zabrał nam mienie, drób, konie i wozy, poniszczył budynki, popalił płoty, powycinał drzewa, poniszczył plony, pokopał okopy, porabował, co było w polu i ogrodach, w domach i po stodołach. Zdawało się, że jużeśmy przepadli, że nam już nie zaświeci słońce dawnej wolności, którąśmy wspominali w chwilach ucisku. Łaska Boska i siła mocarstw sprzymierzonych wyzwoliły nas jednak po dziewięciu miesiącach z rąk rosyjskich. Nie zapomnimy my tej środy, 16 czerwca b. r., w której ujrzeliśmy pierwsze patrole austryackie, bo to był dzień wybawienia nas z niewoli. I da Bóg, że niezadługo zapomnimy o zniszczeniu, o tej pustce, jaką widzimy naokół, bo zwycięstwo ostateczne przyniesie wszystkim ludom pokój, a nam, Polakom, jaśniejszą przyszłość.

Michał Polański, pisarz gminny.

O ratunek i pomoc!

Tarnogóra, pow. Nisko, 30 września 1915.

„Twoja droga życia, człowieku, na tym świecie, nie będzie usłaną różami, lecz częstokroć przeplatana cierniem i głogiem“. Słowa te znanego przewodnika świętego, sprawdzają się w życiu każdego żyjącego. — Dziś, kiedy huragan wojny przebiega przez nasze mia-

sta, miasteczka i wsie, w całej pełni potwierdza się prawda tych słów.

My wszyscy tem dziś dotknięci. Jednak ci, którzy przetrwali burzę pocisków nieprzyjaciela, godzących bezpośrednio w ich domostwa i mienia, ci, którzy przetrwali najcięższe chwile bitwy nowoczesnej, ci są litości i pożałowania godni. Domy ich spalone, mienie przez nieprzyjaciół zrabowane, z kwitnących miast, miasteczek i wsi, pozostały tylko zgliszcza i popiół. A gdzież te wsie i osady? — Gdzież gwar wasz i życie? — Znikło wszystko, pozostała cisza i wymarte życie. A jednak mieszkaniec tych osad i wsi, pomny na słowa swych praojców, wytrwał do ostatniej chwili na zagonie ziemi ojczystej wśród gradu kul. W chwili bardzo krytycznej, opuszczając ziemię swych ojców, żegnał ją z nadzieją lepszej przyszłości. Tułając się bezdomny, zwracał się myślą zawsze do tej chwili, w której po wyparciu wroga będzie mógł orać swą skibę rodzimą. Po tułaczce nie upadł na duchu, ujął w swe ręce lemiesz i pruje nadal skiby swej ziemi ojczystej.

Losu tego w całej pełni doznali mieszkańcy gminy Tarnogóry powiatu ruskiego. Mienie kompletnie zniszczone, domy mieszkalne spalone. Z każdego zakątka tej wsi wyziera głód i nędza, choroby zaś zakaźne panują nagminnie. Obecnie, mieszkając w dołach ziemnych, wstają z owych ziemnych mieszkań, z twarzą pełną trwogi i rozpaczy, oczekując ratunku i miłosierdzia.

Wprawdzie miejscowy Komitet doraźny ratunkowy spełnia swe zadanie przy poparciu i życzliwości J. W. p. starosty Dolnickiego znakomicie, lecz pomoc to niewystarczająca. Pomoc tu doraźna, zakrojona na szerszą skalę, konieczna i to pomoc natychmiastowa. Zginą te rodziny, zginą te młode latorośle.

Apelujemy więc do serc litościwych naszego społeczeństwa, aby ulżyły doli tych nieszczęśliwych!

Wspierajcie tych biednych datkami, choćby najskromniejszymi w naturze, jak i w pieniądzach.

Za Komitet doraźno-ratunkowy:

Wróbel Edward, sekr. gminy i kierownik szkoły. — *Jan Grab,* wójt.

Andrzej Grab, radny.

Składki przyjmować będzie Administracya „Piasta".

Wieści z Podhala.

Czarny Dunajec w październiku.

Zaraz z początkiem wojny lud Podhala zrozumiał ważność chwili, zrozumiał, że wybiła godzina odwetu dla wiecznego wroga Ojczyzny, jakim był i jest dla narodu polskiego dziki i obłudny Moskal. Z jakiemi usługami stanął lud Podhala wobec Ojczyzny i wobec państwa, niechaj posłużą dowody.

Na pierwszy apel mobilizacyjny wyjeżdżali żołnierze na plac boju z pełną świadomością swego zadania, z pieśnią na ustach i z nadzieją zwycięstwa, ale zarazem pomsty nad tyranią odwiecznego wroga. Żegnaliśmy tych dzielnych żołnierzy na dworcu kolejowym przy każdorazowym odjeździe, a patrząc na ich twarze, czytaliśmy, że żołnierz taki musi zwyciężyć!

Po ostygnięciu pierwszych wrażeń mobilizacyjnych, lud Podhalański specyalnie z okręgu sądowego Czarno-Dunajeckiego (16 gmin) nie zasypia chwili, lecz odczuwa, że przy obecnej światowej zawierusze także Ojczyzna od niego wymaga ofiarności w mieniu i krwi, więc przy pomocy kilku dzielnych osób z inteligencyi, przyczem p. K. Z. wiele zasług położył, werbuje 17-letnich ochotników do Polskich Legionów, sypiąc równocześnie hojnie na cele Ojczyzny swój grosz zapracowany. Jak dodatnio i szlachetnie się lud spisał, niechaj posłuży fakt, że w dniu 10 września 1914 r. stanęło przed komisyą asenterunkową z 16 gmin tutejszego okręgu 610 ochotników, młodzieńców siedmnasto do 19-letnich, i to przeważnie samych chłopskich synów, z których komisya asenterunkowa Legionów polskich dwustu uznała za zdolnych do służby bojowej w polu. Legioniści ci walczą od października 1914 r., część mała w I brygadzie, większa część w II brygadzie; czyny tych dzieci Podhala, ich bitność bojową najlepiej odczuli Moskale w Karpatach, o czem świadczą wyrażone uznania i pochwały komendantów naszej armii, wydane kilkakrotnie dla II brygady. Miejscowy Komitet Narodowy kwotą blisko 2000 kor. naprędce zebraną umundurował wedle możności pewną część legionistów, także żywił ich przez przeciąg kilku dni; lud zaś okoliczny zwoził chętnie nabiał i artykuły spożywcze dla polskich żołnierzy. Matki spoglądały z dumą na synów, ćwiczących się w mustrze na błoniach tutejszych.

O poczuciu narodowem, o wierności ludu wobec obowiązków państwowo-narodowych w obecnej dobie brak słów uznania; odda je ludowi polskiemu kiedyś historya.

Oto mimo wszystkiego, lud Podhala, daje dalsze darowizny z ziemniaków, owsa i t. p. I. Brygadzie Polskich Legionów, gdy ta w grudniu i styczniu stała na wypoczynku w Nowym Targu i okolicznych gminach. Naczelnicy gmin, mimo swych nadmiernych obowiązków krzątają się gorliwie nad wszelkiego rodzaju zbiórek ofiarnością, za co należy się im specyalne uznanie, albowiem oni pierwsi stają wszędzie przykładem i zachętą. Do tych dzielnych i szlachetnych wójtów należą: Jan Cikowski z Czarnego Dunajca, Józef Bednarczyk z Cichego, Józef Kois z Chochołowa, Jan Sendecki ze Starego Bystrego, Kwak z Podczerwonego, Szwab z Witowa, Liszka z Ratnłowa, Rafacz z Załucznego, Młynarczyk z Długopola, Rubisz z Działu, Pitoń z Odrowąża, Lasak z Pieniążkowic, Rafarz z Międzyczerwiennego, Tylka z Dzianisza. Ich godne nazwiska niechaj jaśnieją w „Piaście" i w kronice narodowej jako przykład dla innych.

Praca narodowa nie ustaje na Podhalu, obecnie odchodzą z Czarnego Dunajca 3 wagony wełny i kożuchów, zebranych tu dla celów wojskowych. Poczucie wobec wymagań Ojczyzny i państwa, wzrastają u ludu z każdą chwilą, nawet kobiety, dawniej nie biorące udziału w życiu narodowem, dzisiaj pierwsze spieszą z pomocą wszelką i wyścigują się w ofiarności.

Rocznica ukonstytuowania się N. K. N. była nader uroczyście u nas obchodzoną, tak samo urodziny Najjaśniejszego Pana, którego lud Podhala zawsze wysoce kocha i uwielbia.

Mimo wielu składek na cele narodowe, zbierane przez różne osobistości i komitety, ja sam, jako pocztmistrz, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia publicznego sprawozdania i rachunku, na jakie cele i ile złożył lud Podhalański z mojego okręgu pocztowego na moje ręce od listopada 1914 r. po dzień 3 października b. r. (z tym dniem bowiem zamknąłem listy składek). Rachunek mój poniższy przedstawi przed forum publiczne najlepiej wspaniałomyślność i ofiarność narodową górali.

Rachunek przedstawia się następująco:

Z wypłaconych należytości za konie, pobrane dla wojska, złożyli do moich rąk gazdowie następujące kwoty:

Jan Żołnierczyk 10 kor., Jakób Mateja 10 kor., Jan Szymusiak 5 kor., Jan Kwak 10·50 kor., Henryk Leja 10·50 kor., Jakób Zarycki 5 kor., Józef Szczechowicz 8 kor., Maciej Michniak 10 kor., Wojciech Zieliński 10 kor., Jakób Michniak 10 kor., Tomasz Kula 8 kor., Stanisław Orszulak 8 kor., Michał Łowisz 10 kor., Franciszek Szwajnos 5 kor., Rozalia Michniak 8 kor., Katarzyna Maryniarczyk 10 kor., Karol Wróbel 8 kor., Andrzej Leja 10 kor., Jan Krupa 5 kor., Maciej Jakubiec 5 kor., Józef Kowalczyk 8 kor., Jakób Tylka 5 kor., Franciszek Bryjak 10 kor., Józef Młynarczyk 21 kor., Jan Laudowski 10 kor., Jakób Kapuściak 10 kor., Ferdynand Kieta 10 kor., Tomasz Komperda 10 kor., Jan Kowalkowski 21 kor., Józef Bochula 10 kor., Michał Jakubiec 5 kor., Alojzy Mateja 8 kor., Maciej Mateja 8 kor., Tomasz Rzepka 8 kor., Andrzej Kowalczyk 8 kor.. Stanisław Dzielski 20 kor., Franciszek Cirzek 10 kor., Jan Szuba 2 kor., Piotr Dzielski 10 kor., Józef Łyszczarczyk 10 kor., Ferdynand Leja 10 kor., Michał Miętus 8 kor., Kazimierz Chraca 10 kor.; Antoni Rubisz 10 kor., Józef Kowalkowski 10 kor. z Działu; Paweł Krzysiak 8 kor., Michał Styrczula 8 kor. z Cichego; Jan Stopka 10 kor., Jan Bielański 10 kor., Stanisław Łopata 10 kor., Kazimierz Stopka 10 kor., Karol Skobel 10 kor. z Czarnego Dunajca; Ignacy Drąg 10 kor., Stanisław Rafacz 10 kor., Maciej Bednarz 10 kor., Jan Fitt 10 kor., Ignacy Hyrczyk 5 kor. z Międzyczerwiennego; Michał Dusza 10 kor. z Odrowąża; Michał Zięba 8 kor., Paweł Zięba 10 kor. z Podczerwonego; Alojzy Gwiżdż 10 kor. z Odrowąża; Jan Babicz 8 kor., Wincenty Rafacz 8 kor. z Załucznego; Jan Bernatowicz 10 kor., Maciej Bernatowicz 10 kor., Józef Szaflarski 10 kor., Jakób Szuba 10 kor., Józef Podczerwieński 10 kor., Zygmunt Leja 10 kor., Józef Bienaś 9·36 kor., Wojciech Obyrtacz 10 kor., Józef Leja 10 kor. z Podczerwonego; Jędrzej Bobek 10 kor., Jan Podczerwieński 10 kor., Jan Krózel 5 kor., Jan Obyrtacz 5 kor., Jan Komperda 9·40 kor., Filip Mateja 5 kor. z Wróblówki; Wojciech Iwan 10 kor., Józef Leja 10 kor. z Podczerwonego; Franciszek Łaski 10 kor. ze Starego Bystrego; Wojciech Iwan 10 kor., Józef Stopka 10 kor., Józef Stoch 10 kor. z Pieniążkowic; Aleksander Bobek 2 kor. z Wróblówki; Błażej Wodniak 4 kor., Jan Kanty Szymusiak 4 kor. z Załucznego; Jędrzej Obyrtacz 6 kor. z Podczerwonego; Józef Landowski 5 kor. z Długopola; Maciej Szeliga 2 kor., Marya Szeliga 2 kor. z Ratułowa; Andrzej Zając 4 kor., Andrzej Czelina 5 kor. z Pieniążkowic; Littmann Schiffeldrimm 2 kor., Jan Molek 2 kor., Jędrzej Molek 2 kor., Jan Szeliga 2 kor., Jakób Konopka 2 kor. z Ratułowa; Józef Ratułowski 2 kor., Wincenty Łaś 5 kor., Wojciech Szmolka 2 kor., Wojciech Czyz 2 kor., Jan Pawelczuk 2 kor., Jakób Bielski 1 kor., Tomasz Mrozek 2 kor., Józef Solarz 1·50 kor., Jan Stopka 2 kor., Jan Żegleń 2 kor., Józef Stopka 3 kor., Maciej Kalemba 2 kor., Maciej Komperda 2 kor., Jędrzej Dzinra 2 kor., Jakób Leja 2 kor. z Czarnego Dunajca. **Razem 852 kor. 26 halerzy.**

Z ogólnej zebranej kwoty podzieliłem różne instytucye następująco:

1) 26/XII przekazem Nr 93 dla biednych nad Dunajcem na ręce Redakcyi „Piasta“ . . . 24 K — h
2) 14/III 1915 wręczyłem osobiście powiatowemu Komitetowi Narodowemu w Nowym Targu na Legiony . . . . . 500 „ — „
3) Czekiem P. K. O. Nr 142791 na inwalidów, pochodzących z zawodu pocztowego (31/III 1915) . . . . 200 „ — „
4) resztę gotówki posyłam do Szanownej Redakcyi „Piasta“ z przeznaczeniem dla legionistów, synów chłopskich, przekaz Nr 71 z dnia 4/X 1915 . . . . . . 128 „ 26 „

Razem . . 852 K 26 h

Oto cyfry ofiarności górali z okręgu Czarno-Dunajeckiego; niechaj będą dla nich dowodem uznania, które dzisiaj za pośrednictwem Szanownej Redakcyi „Piasta“ z poczucia i obowiązku składam.

Przy sposobności tej nadmieniam z radością, że najpoczytniejszą gazetką tutaj stał się „Piast“, tygodnik ludowy, stojący na szczycie swego zadania i z wiernością służenia sprawie ludowej, oraz Ojczyźnie. Dlatego wzywam Was, Gazdowie i Gazdynie, z nastaniem Nowego Roku czytajcie i prenumerujcie tylko gazetkę „Piasta“, z której niejedno skorzystacie dla dobra własnego i swych dzieci.

Wasz życzliwy

Jan Jaworski

pocztmistrz z Czarnego Dunajca.

Dział gospodarczy.

Jeńcy a roboty polne. Ministerstwo rolnictwa wydało rozporządzenie, że skarb wojskowy zwraca koszta żywienia w kwocie 1 korony za jeńca na dobę tych partyi jeńców, które są używane do robót polnych przez gminy.

Otręby. Prawo otrzymania otrąb przysługuje tym rolnikom, którzy zboże oddali wojennemu zakładowi dla obrotu zbożem, a to w wysokości tej ilości otrąb, która odpada przy zmieleniu dostarczonego przez nich zboża. Od zboża, dostarczonego na siew, otręby się nie należą. Kto z rolników zamierza skorzystać z prawa otrzymania otrąb, powinien zażądać od komisanta, aby mu oprócz poświadczenia ilości dostarczonego zboża wydał asygnatę na przypadającą ilość otrąb. Po przedłożeniu tej asygnaty otrzyma z krajowego biura rozdziału otrąb w Białej lub w młynie, który to biuro wskaże, należną ilość otrąb po cenie taryfowej z włączeniem kosztów transportu.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

„Poradnik w czasie wojny“ wyszedł nakładem Sekretaryatu dla katolickich stow. robotn. w Krakowie. „Poradnik“ zawiera następującą treść: I. Świadczenia wojenne. II. Zasiłki wojskowe. III. Zaopatrzenie inwalidów i ich rodzin. IV. Zaopatrzenie rodzin po poległych i zaginionych. V. Ważniejsze ustawy i zarządzenia władz, wydane w czasie wojennym. VI. Budujmy na ruinach. VII. Informacye. »Poradnik« jest jedną z najpotrzebniejszych obecnie broszurek. Cena egzemplarza z przesyłką zwykłą 1 korona, z przesyłką poleconą 1·25 kor. Adres dla zamówień: Sekretaryat dla katol. stowarzyszeń robotniczych, Kraków, ul. św. Tomasza 37

Dział dla kobiet.

Do Matek Polek!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drogie Matki Polki! Postanowiłem napisać do Was choć parę słów z tą nadzieją, że może ten mój list znajdzie oddźwięk wśród Was.

Żadnej wielkiej sprawy nie można przeprowadzić bez planu, bez wytrwałości i trudu, poświęcenia i ofiar. To też i wychowanie nie może stać się narodowem, jeżeli rodzice i wychowawcy nie mają poprzednio zakreślonego planu. Kto więc ma uczyć miłości ojczyzny, musi sam mieć to uczucie w sercu; więc tylko ci rodzice mogą prawdziwie z pożytkiem dla narodu wychować dzieci, którzy wiedzą, co to znaczy być dobrym obywatelem i synem Ojczyzny.

Niech więc, drogie Matki, pierwszem waszem zadaniem, będzie w tych ciężkich latach straszliwej wojny, chowanie dzieci po Bożemu w wierze ojców naszych.

Nie bez powodu Ojczyzna nasza przedmurzem chrześcijaństwa nazwana, a to nietylko dla tego, że rycerstwo nasze broniło dawnej Europy od pogańskich Tatarów, Turków i innych nieprzyjaciół, ale że istotnie było ono na wskróś chrześcijańskiem, wierzącem. Z pieśnią „Boga Rodzica" na ustach, szli w bój ojcowie nasi. A któż nie słyszał o żarliwej modlitwie królów: Jagiełły przed bitwą grunwaldzką, Sobieskiego przed potrzebą wiedeńską. A i dziś, czy nie mamy licznych przykładów pobożności w tej wojnie, którą przeżywamy? Czyż nasi żołnierze tak samo nie czynią? Widzimy na nich medaliki, szkaplerze, koronki, co im matki, gdy z domu wychodzili na wojnę, dały. Widzimy jak żołnierze nasi, ruszający w bój, niosą sztandary, a na nich Matka Boska Częstochowska.

Cesarz Franciszek Józef I — czytamy o nim — często się modli. Kiedy niedawno temu odbywał się w Wiedniu Kongres katolicki i niesiono po ulicach Przenajświętszy Sakrament, wśród tłumów ludu z całego świata widać było postać niezwykłą cesarza. A ten dar 25 tysięcy koron, ofiarowany do Częstochowy przez Najjaśniejszego Pana, czyż nie jest wzorem? I kto wie czy nie Ta, co słynie na Jasnej Górze, uprosiła, że dziś nieprzyjaciel daleko od nas, albowiem w Jej miesiącu maju zaczął się odwrót Rosyan z ziemi polskiej.

Każdą sprawę w imię Boże rozpoczynali nasi przodkowie; umieli walczyć jak lwy, a modlić się jak dzieci, więc Bóg błogosławił ich pracy.

Wam to, drogie Matki, przyznać muszą wszyscy, żeście po chrześcijańsku wychowały synów na dobrych katolików. Nie wszystkie, niestety, tem się mogą chlubić, bo niektóre wychowały synów na hańbę i wstyd narodu, ale o tem dzisiaj nie mam zamiaru pisać. Bo takie Matki noszą na sobie piętno hańby

Na Was, Matki Polskie, cięży obowiązek, jeżeli dzieci wasze istotnie narodowo wychować pragniecie; głównem staraniem waszem być dalej powinno, by dziecię język ojczysty znało, by tylko nim mówiło, by go kochało.

Wielkie dziś zadanie spadło na Was, Matki, przechodzące siły Wasze, ale jednak spełnić je musicie. Każda z Was musi być nietylko karmicielką i piastunką swego dziecka, ale i nauczycielką. Tego poświęcenia żąda od was Ojczyzna.

Musimy dziś bronić tego, co jest dla Polaka najświętszem — ziemi, na której my świat ujrzeli i mowy, którą nam przodkowie nasi jako testament zostawili, oraz wiary świętej rzymsko-katolickiej.

I jeszcze raz do Was, drogie Matki polskie, się odzywam: Uczcie swoje dzieci języka ojczystego, szanujcie polskie starodawne stroje, szanujcie polskie pieśni, popierajcie i czytajcie polskie czysto katolickie gazety!

Kończąc, zasyłam Wam serdeczne pozdrowienie ze Skalnego Podhala.

Wasz *Jan Kois* z Dzianisza.

„Uczmy się same!"

Cieszę się niesłychanie, że kobiety w „Piaście" tak żywo biorą się do pracy, że piszą listy, że z rozmachem torują na wsi nowe drogi. Szczególnie zastanowił mnie głos: „Uczmy się same!"

Od samego początku pracy kapłańskiej zająłem się kwestyą feministyczną i na wsi szukałem jej praktycznego rozwiązania. Urosłem pod urokiem księdza gorliwego, który rozbudził pobożność w całej okolicy i był na ustach całego ludu. Działalność jego jednak była jednostronna, więc wzór jego musiałem poprawiać i szukać szerszej, lepszej drogi. Widziałem, że ta pobożność kobieca, ani ludu nie podniesie, ani nie unarodowi, ani nie nauczy pracy społecznej.

Zaraz na pierwszej posadzie w Krz, objąłem kierownictwo biblioteczki „Towarzystwa Oświaty Ludowej". Dziewczęta młodsze i starsze garnęły się do czytania, tak, że wkrótce wszystkie książeczki przeczytały. Chcąc kupić im nowe, starałem się dogodzić ich smakowi — a wtedy prosiły o książki pobożne z cudami. Zakupiłem u OO. Jezuitów i w księgarni. I znów wkrótce wszystkie przeczytały. Kupiłem nowe.

Ale sam teraz poznałem, jaką wartość ma takie czytanie. Gdy się czyta wiele naraz, rozbudza się ciekawość, która może zamienić się w zgubną żądzę, rozwija się wyobraźnię, ale umysł, serce i wola odnoszą mały pożytek. Aby czytanie przyniosło korzyść dla tych wyższych władz duchowych, trzeba czytać powoli, streszczenie zapisywać, rozważać nowe zasady i porównać je z dawnemi, szukać zastosowania w codziennem, prostem życiu. Tak czytać zechce tylko wybrana garstka Trzeba więc czytelniczki podzielić na dwie grupy: ciekawskie i ćwiczące. Ciekawskie wyrabiają modę wiejską, bardzo potrzebną, aby się ludzie bardzo wstydzili, jeżeli w domu niema gazety i książki. Ćwiczące zaczną jako gospodynie, zmieniać charakter naszej wioski na szczerze kulturalny.

Na drugiej posadzie w Sk. chodziłem w niedziele i święta do ochronki, gdzie zbierały się dziewczęta. Tam była mała czytelnia; dzieci śpiewały, siostry czytały, ja odpytywałem powtórki, tak, że każda książka przeczytana stawała się już duchową własnością słuchaczek. Taka praca trwała dla mnie trzy lata, a te godziny uważałem sobie za najprzyjemniejsze. — Z pośród tych

dziewcząt wyszły dwie siostry zakonne, a inne pewnie dziś o wiele lepiej wychowują swe dzieci, niż ich poprzedniczki.

Towarzystwo Oświaty Ludowej miało w tej miejscowości biblioteczkę w szkole, w której miałem odczyty o kwestyi kobiecej. Na odczyt schodziły się panie i mieszczanki, które niczem nie różniły się od kobiet wiejskich. Nie można powiedzieć, aby nasze panie były dumne i nie miały dobrej woli do pracy oświatowej i nie chciały się zniżyć do kobiet wiejskich.

Ale nie umieją się zabrać do tego, bo to rzecz nowa, nie umieją nawiązać łączności z kobietami, aby je skupić w związek, otworzyć czytelnię, urządzać obchody. Już jest w Krakowie „Polski Związek niewiast katolickich (sekretaryat przy ulicy Szczepańskiej, l. 5), więc miejmy nadzieję, że powoli jego działalność dosięgnie najdalszych zakątków, a przekonamy się, jak panie z arystokracyi i inteligencyi kochają swe wiejskie siostry i chcą dla nich pracować.

Na trzeciej posadzie w L., zająłem się kobietami pobożnemi, bo ich tam było najwięcej. Za moją zachętą zbierały się w niedzielę w każdej wiosce i urządzały wspólne czytania i pogadanki. Pobożność prawdziwa musi się opierać na gruntownej nauce. Taka dziewczyna, która chce z pobożności mieć zapłatę niebieską, musi w miarę swych zdolności, czasu i obowiązków ciągle się uczyć, t. j. czytać doborowe książki. — Kto posiadł naukę, ten ma obowiązek udzielać jej drugim, inaczej zakopuje talent Pański do ziemi i naraża się na odpowiedzialność wobec Sędziego Niebieskiego. O tej prawdzie ewangelicznej mało pamiętają dusze pobożne, zamknięte tylko w sobie. — Po ćwiczeniu pobożnem musi przyjść czas na działalność społeczną, aby drugich pouczać nietylko przykładem, ale pociechą, radą, pomocą.

Na obecnej posadzie znów zająłem się pobożnemi kobietami i przecie udało mi się namówić je, aby się wpisały do Związku niewiast i utworzyły miejscowe Koło. Na szczęście przystąpiły do Koła i panie, tak nauczycielki, jak żony urzędników. Do organizacyi kobiety wiejskie nie mają jeszcze uzdolnienia i same nic nie zrobią, a jedna pani ze dworu lub ze szkoły, musiałaby się wszystkiem zająć i przy innych obowiązkach zamordować. W tutejszem Kole panie dzielą się urzędami i dyżurami; jedna jest sekretarką, druga bibliotekarką i po kolei w niedziele dozorują w czytelni.

Samouctwo jest dzisiaj popularnem hasłem. Są już opracowane podręczniki, są Towarzystwa, które udzielają porady i pomocy samoukom, ale to wszystko dla miejskiej młodzieży. Bez wątpienia ogromnie potrzebne jest dziś samouctwo na wsi, zwłaszcza dla kobiet. Ale znów to jest nowa droga i niesłychanie trudna. Trzeba jednak zwolna samouctwo wiejskie kobiece opracować. Robota musi iść podwójną drogą: teoretyczną i praktyczną. — Dotychczasową metodę trzeba przerobić dla potrzeb wiejskiej kobiety, ale przedewszystkiem kobiety same muszą trudności przełamywać, aby oświatę na wsi upowszechnić. Winszuję Szanownej Czytelniczce „Piasta“ ze Słopnicy Polskiej, że rzuciła hasło: „Uczmy się same!“ i życzę Jej, aby wyrobiła się na przodownicę wiejskiego samouctwa.

Ksiądz kurator Koła pol. niew.

„Piast“ kosztuje rocznie 4 kor.

O pomoc dla Warszawy.

Odezwa pań krakowskich.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Niebywałe klęski, spowodowane wojną, zbliżyły do siebie nasze trzy dzielnice, które, jak sieroty po stracie matki, skupiają się, wspierają nawzajem i dzielą ostatnim kęsem chleba!

Przywilejem kobiet uśmierzać bóle, goić rany, nie licząc się nawet z siłami materyalnemi. To też my, mieszkanki grodu, w którym przed wiekami litościwa królowa Jadwiga wyrzekła pamiętne słowa: »A któż im łzy powróci?« — spieszymy choć łez kilka obetrzeć nieszczęsnemu ludowi Warszawy, ufne, że ten grosz wdowi przyjmie z takiem sercem, z jakiem mu go składamy.

Wzywamy niniejszem **wszystkie Polki, odczuwające niedolę naszej ukochanej Ojczyzny**, by przyłączyły się groszem, na jaki kogo stać, do wspólnej akcyi na korzyść głodnych w Warszawie i ufamy, że wszystkie warstwy, zawody, stowarzyszenia, cechy, rękodzieła, **cały lud polski** zjednoczy się w tej pracy, aby okazać spójnię, jaka łączy dzieci tak ciężko doświadczonego narodu.

Juliuszowa Leowa, hr. Marya St. Wodzicka, Janina Kostanecka, Franc. Maryewska, Juliuszowa Nowakowa, Fryderykowa Zollowa, Gabryela Wędrychowska, hr. Janowa Mieroszewska, Marya Woźniakowska, Marya Wł. Turska, Joanna Pogonowska, Jadwiga Buszczyńska, Marya Korytkowa, Antonina Ambroziewiczowa, Stanisławowa Miziewiczowa, Jadwiga Strokowa, Marya Siedlecka, Marya Habichtówna, Aniela Skaczkowska, Zofia Waśkowska.

Składki przyjmuje także Redakcya »Piasta«. Nie wątpimy, że kobiety polskie, nasze Czytelniczki, mimo całej biedy, w jakiej się znajdują, nie będą żałowały grosza na biednych w Warszawie, bo tam jest dziś jeszcze gorzej, niż u nas. Prosimy więc Czytelniczki, o nadsyłanie na nasze ręce składek. Do Pp. nauczycielek zwracamy się z prośbą, by akcyę tę zechciały na wsiach zorganizować i przeprowadzić. Wdowi grosz naszych sióstr ze wsi będzie Warszawie tem milszy, że będzie to właściwie grosz wdowi.

„WISŁA“
Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń.
Biura Dyrekcyi znajdują się
we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.
„WISŁA“ ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe, powstałe u członków. W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa, które pospieszy z wyjaśnieniem. W interesie członków leży, nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody.

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu nadesłało nam następujące informacye o żołnierzach:

Adamczyk Józef, 57 p. p. 9 k., zaginął. Adamus Jan, 56 p. p. 6 k., z Rybarzowic, 1895, był ranny w prawą nogę; 14 lipca 1915 udał się ze szpitala Nr 3 w Leipnik do Brünn.

Babicz Jakób, feldf. 20 p. obr. kraj. 7 k., z Fałkowic, 1890, ranny. Bąk Jan, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Olszyn, 1883, zaginął. Banasik Franciszek, 18 p. p. 12 k., z Jelenia, 1891, zaginął. Baran Franciszek, 13 p. p. 12 k., z Krzeszowic, 1892, zaginął. Batca Jan, 16 p. obr. kraj. 3 k., 1883, zaginął. Bednarz Stefan, plut. 30 p. p. 6 k., z Prus, 1880, zaginął. Biały Jan, 57 p. p. 12 k., zaginął. Bik Jan, 40 p. p. 8 k., z Łubczy, 1876, był chory; 21 marca 1915 przybył do szpitala w Balatofüred. Bobrowski Władysław, 57 p. p. 2 k., zaginął. Boczar Józef, 13 p. artyl., z Lasu, 1889, był chory; 5 września 1915 przybył do szpitala w Ołomuńcu, koszary arc. Rajnera. Bogaczewicz Henryk, 10 p. p. 4 bat., w niewoli. Brudzisz Michał, 9 p. p. 2 k., z Ropicy Polskiej, 1890, zaginął.

Cebula Józef, 56 p. p. 3 k., zaginął. Chlipała Józef, 20 p. p., 1890, zaginął. Chudzik Jan, 17 p. obr. kraj., zaginął. Czaderski Stanisław, plut. 1 p. legionów, 4 k., z Podgórza, 1895, był chory; 28 lutego 1915 wyjechał wyleczony ze szpitala w Prachatitž. Czuma Ignacy, 40 p. p., w niewoli, Elabuga, gub. wjatska. Czyż Stanisław, jednor. ochot. 32 p. obr. kraj. 10 k., zaginął.

Dańkowski Jan, 56 p. p. 14 k., z Jordanowa, 1891, zabity 15 maja. Dominik Franciszek, 1 p. p. 9 k., zaginął. Drabik Sebastyan, 1 p. p. 9 k., zaginął. Dudek Józef, 32 p. obr. kraj. 5 k., z Makowic, 1888, zaginął. Dudziak Józef, 56 p. p. 3 k., z Porąbki, 1895, był chory na tyfus; 2 czerwca 1915 udał się ze szpitala w Gracu do pułku.

Foltyn Franciszek, 56 p. p. 4 k., z Bujakowa, 1879, zaginął.

Grabowski Stanisław, 32 p. obr. kraj. 4 k., z Nowej Góry, zaginął.

Hegedüss Ferdynand, 30 p. p. 4 k., ze Lwowa, 1890, był ranny w lewe ramię; 6 sierpnia 1915 przybył do rez. szpitala w Kral. Vinohradach, filia Perungasse. Hubicki Stanisław, kapr. 20 p. p. 6 k., ze Skrzydlnej, był chory; 23 czerwca 1915 udał się ze szpitala Nr 4 w Wiedniu do Rotundy, Wiedeń II.

Kaleta Jan, 32 p. obr. kraj. 10 k., z Dąbrowy, 1876, był chory; 1 lipca 1915 wyjechał ze szpitala landwery w Ołomuńcu. Kiełbasa Jan, kapr. 20 p. p. 5 k., 1884, był ranny w lewą nogę; 1 stycznia 1915 przybył do rez. szpitala Nr 1 w Wiedniu VII. Kiełtyka Edward, 9 p. p. 2 k., z Rzepiennika, 1885, był ranny w ramię; 7 września 1915 przybył do rez. szpitala w Korneuburgu. Klimek Michał, 20 p. p. 14 k., z Łużnej, ranny. Kłaput Władysław, 16 p. obr. kraj. 10 k., z Lgoty, zaginął. Komperda Jan, 20 p. p. 13 k., był ranny w lewą rękę; 31 stycznia 1915 wyjechał wyleczony ze szpitala w Gmunden do Lincu. Kozar Michał, 95 p. p. 10 k., z Żurawiniec, ranny. Kozar Paweł, 95 p. p. 6 k., z Żurawiniec, 1887, zaginął. Kozioł Jan, 32 p. obr. kraj. 11 k., z Jadowników, 1893, był ranny; 7 czerwca 1915 udał się ze szpitala w Białej do oddziału dla rekonwalescentów w Bielsku. Krajewski Jan, 17 p. obr. kraj. 3 k., z Chmielowa, zaginął. Krzempek Paweł, 100 p. p. 4 k., z Ilownicy, 1893, był ranny w brzuch; 6 sierpnia 1915 zmarł w dywizyjnym szpitalu Nr 12, pochowano go w Świeńcu w Królestwie Polskiem koło kościoła. Kucharski Stanisław, 17 p. obr. kraj., z Brzeźnicy, zaginął. Kuchta Jan, 20 p. p. 14 k., z Kasiny Wielkiej, 1890, zaginął. Kukułka Michał, 1 p. ułanów, z Tenczyna, 1893, zabity 13 lutego 1915. Kulma Wojciech, 13 p. p. 15 k., ze Zborówka, 1893, w niewoli.

Lech Stanisław, 20 p. p. 6 k., zaginął.

Łabędź Stanisław, 57 p. p. 8 k., 1892, zaginął. Łukasik Franciszek, 20 p. p. 7 k., z Rdzawki, 1891, zaginął.

Majka Franciszek, 33 p. obr. kraj. 10 k., z Zawady, 1884, zabity między 28 lutego a 8 marca 1915. Martyka Franciszek, 20 p. p. 10 k., z Rzepiennika Surzyż., w niewoli. Maznr Marcin, 90 p. p. 1 k., z Rzeczycy Okrągłej, 1883, zabity 2 listopada 1914. Mrowiec Mikołaj, 6 bat. strzelc. 1 k., z Lgoty, zabity 6 marca 1915.

Nowicki Kasper, 40 p. p. 4 k., ze Straszydła, 1893, zaginął.

Panek Józef, 57 p. p. 12 k., z Tuchowa, zaginął. Pelc Józef, 45 p. p., zabity. Penar Jan, kapr. 18 p. obr. kraj. 3 k., z Klimkówki, 1893, był ranny; 27 marca 1915 przybył do szpitala w Zell am See. Półchłopek Wiktor, 18 p. obr. kraj. 4 k., ze Schodnicy, 1895, zabity. Półchłopek Franciszek, 45 p. p. 2 k., z Budapesztu, 1889, w niewoli, w Tomsku. Proszkowiec Jakób, sanitet w szpitalu w Bielsku, z Jaworzna, 1888, był chory; 31 marca 1915 przybył do szpitala głównego w Bielsku. Puchała Wojciech, 90 p. p. 4 bat., z Markowej, 1890, w niewoli, w Rosyi.

Rec Franciszek, 1 bat. saperów 3 k., z Januszkowic, 1879, zabity między 15 a 19 lipca 1915. Repetowski Edward, 1 p. legionów 9 k., z Krakowa, 1894, był chory; 9 września 1915 wyjechał wyleczony ze szpitala w Czerniowcach, obecnie w Dornawatra. Rodak Andrzej, 56 p. p., zaginął. Róż Andrzej, 20 p. p. 2 k., ze Strzeszyna, 1895, był chory; 9 września 1915 przybył do rez. szpitala w Tarnowie, II. gimnazyum. Rusinek Józef, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Inwałdu, 1891, stracił lewą nogę; 14 września 1915 przybył do rez. szpitala w Wiedniu V., Ganergasse 44.

Serafin Jakób Ludwik, 32 p. obr. kraj. 8 k., ranny. Serafin Stanisław, 34 p. obr. kraj., ranny. Sieńczak Wiktor, 18 p. obr. kraj. 1 k., z Turzegopola, był ranny w nogę; 24 stycznia 1915 umarł w polowym szpitalu 4/6, pochowany na cywilnym cmentarzu w Grybowie. Siwek Józef, 2 p. ułanów 1 esk. z Żywca, 1893, był ranny w lewą rękę; 30 czerwca 1915 przybył do szpitala w Budapeszcie IX. Smaroń Józef, 10 p. p. 4 k., z Wesołej, 1890, zabity. Socha Jan, 100 p. p. 16 k., z Szerzyn, 1883, ranny. Sojka Franciszek, 13 p. p. 16 k., z Jelenia, 1890, w niewoli. Sokół Władysław, kapr. 20 p. p. 7 k., 1892, zaginął. Sowa Józef, kapr. 40 p. p. 6 k., z Łąki, 1889, w niewoli, w Nolińsku, gub. wjatska. Sroka Piotr, 89 p. landszt. 1 k., 1885, był ranny w nogi; 6 września 1915 przybył do rez. szpitala w Reichenbergu. Stachak Franciszek, 13 p. p., z Facimiecha, 1895, zaginął. Syska Piotr, 13 p. p. 8 k., ranny. Szewczyk Stanisław, 1 p. ułanów 1 k., ze Stanisławic, 1887, zabity 14 czerwca 1915. Szwed Stanisław, 77 p. p. 3 k., 1892, w niewoli. Śleziak Józef, 56 p. p. 2 k., z Milówki, 1891, chory; 20 września 1915 przybył do rez. szpitala w Mährisch Weisskirchen. Święs Józef, plut. 20 p. p. 15 k., z Kąclowej, 1887, zabity między 6 a 7 listopada 1914.

Tomalczyk Stefan, kapr. 56 p. p. 9 k., z Oczkowa, 1888, zabity 23 maja 1915. Tomasik Józef, 57 p. p. 1 k., ze Sądkowej, 1893, zaginął. Tulik Władysław, 57 p. p. 14 k., z Łubczy, ranny.

Wieczorek Jan, plut. 16 p. obr. kraj. 2 k., ze Sporysza, 1880, był chory; 15 września 1915 przybył do rez. szpitala Nr 20 w Wiedniu XIII, Speisingerstrasse 107. Wilk Jan, 55 p. p. 1 k., zaginął. Wołek Stanisław, 32 p. landszt. 11 k., zaginął. Wroński Stanisław, 20 p. p. 13 k., ze Siedlisk, 1891, zabity między 6 a 7 listopada 1914.

Zaręba Jan, 16 p. landszt. 5 k., 1877, zaginął. Zawadzki Jan, 40 p. p. 8 k., z Jawornika Polskiego, 1889, w niewoli. Zawadzki Józef, 40 p. p. 3 k., zaginął. Żegleń Tomasz, 32 p. obr. kraj. 11 k., z Kwiatonowic, 1885, zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Badura Jan, 13 p. p. Baran Jan, 32 p. obr. kraj. Baranowski Stanisław, 90 p. p. Bednarz Jacenty, 56 p. p. Bielikowicz Jerzy, 95 p. p. Bisek Józef, 57 p. p. Błachut Wojciech, 16 p. obr. kraj. Buś Jan, legionista. Bylica Franciszek, 31 p. obr. kraj. Cebula Karol, 33 p. obr. kraj. Cherowiez Hnat, 17 p. obr. kraj. Domino Ignacy, 40 p. p. Dudek Franciszek, 56 p. p. Dyrcz Jan, 16 p. obr. kraj. Ferenc Michał, 19 p. obr. kraj. Feret Tomasz, 17 p. obr. kraj. Fudali Józef, 5 p. ułanów. Fujak Józef, 19 p. obr. kraj. Gierlok Franciszek, 17 p. landszt. Godek Jakób, 9 p. p. Graca Ignacy, 57 p. p. Grygierczyk Jan, 13 bat. strzelc. Hajduk Karol, 109 bat. landszt. Jaculak Hryń, 77 p. p. Janecko Adam, 40 p. p. Kaczmarczyk Karol, 56 p. p. Kalwas Józef, 28 p. p. Kasperek Józef, 31 p. obr. kraj. Kątski Justyn, 1 p. legionów. Kielar Alojzy. Kilian Ludwik, 34 p. obr. kraj. Kocur Andrzej 45 p. p. Kolesiński Wacław, 13 p. p. Konopka Józef, 8 p. ułanów. Kopeć Jan, 40 p. p. Lanc Jan, 90 p. p. Lasak Marcin, 10 p. p. Latawiec Ludwik, 2 p. legionów. Lelek Piotr, 13 p. p. Lewicki Roman, 32 p. obr. kraj. Łabno Kazimierz, 90 p. p. Łaciak Jan, 31 p. obr. kraj. Łaciak

Antoni, 56 p. p. Łucarz Józef, 32 p. obr. kraj. Maciejczyk Ignacy, 11 dyw. Macuga Alfred, 56 p. p. Marcinczak Józef, 57 p. p. Mermon Władysław, 45 p. p. Miarecki Jan, 13 bat. strzelc. Michalski Józef, 30 p. p. Mirek Andrzej, 33 p. obr. kraj. Mitera Jan, 32 p. obr. kraj. Mojcher Jan, 3 p. ułanów. Molik Ludwik, 20 p. p. Moskal Antoni, 90 p. p. Mrowca Stefan, 16 p. obr. kraj. Mróz Michał, 15 p. obr. kraj. Mrzygłód Piotr, 57 p. p. Nowakowski Jan, 13 p. p. Olszewski Franciszek, 3 p. artyl. Pawela Franciszek, 13 p. p. Pędrak Wojciech, 32 p. obr. kraj. Polak Stanisław, 19 p. obr. kraj. Politowski Kazimierz, 10 p. p. Proksa Błażej, 30 p. p. Proksa Józef, 13 p. p. Prugar Jan, 10 p. p. Przybyś Wawrzyniec, 56 p. p. Przygoda Tomasz, 17 p. obr. kraj. Skrzyniarz Jan, 32 p. obr. kraj. Smołucha Józef, 4 p. legionów. Stęga Jan, 3 p. ułanów. Sulma Tomasz, 13 bat. strzelc. Szczepaniec Stanisław, 56 p. p. Szczyrbak Józef, 56 p. p. Szczyrbec Michał, 11 p. p. Szewczyk Marcin, 2 p. legionów. Szklany Józef, 90 p. p. Szkoc Władysław, 13 p. p. Ślusarczyk Wincenty, 13 p. p. Śmietana Michał, 13 p. p. Tarnowiecki Dyonizy, 45 p. p. Tatka Józef, 56 p. p. Wdowiarz Stanisław, 45 p. p. Wierzbicki Franciszek, 54 p. p. Wodziczka Stanisław. Wróbel Józef, 22 p. obr. kraj. Zabagło Józef, 13 p. p. Zając Daniel, 32 p. obr. kraj. Zarowecki Józef, 20 p. obr. kraj.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 158).

W niewoli z 40 pułku piechoty:

Bębenek Jan, Staniszewskie. Bialic Roman, Przedboż. Bik Mikołaj, Pietrusza Wola. Birkowski Wawrzyniec, Krzywa. Brzostowski Jan, frajter, Zwierzyce. **D**rozd Jan, Lutowycz. Dudek Jan, Szufnarów. **G**ąska Walenty, Łączka. Głód Józef, Rzeszów. Grad Wawrzyniec, Cierpisz. **H**yjek Jan, Jaślany. **K**łoda Andrzej, Hyżne. Kordek Władysław. Kosiorowski Jan, Kolbuszowa Dolna. Koziorowski Adam, Cmolas. Krok Jan, Pstrągowa. Kubasiewicz Michał, Głogów. **L**is Jacenty, kapral, Sobów. **M**alenki Walenty. Muryas Józef, Słocina. Mytych Andrzej, frajter, Bratkowice. **N**iedziałek Józef, Boguchwała. Nowak Paweł, Nienadówka. **P**awka Józef, Wrzawy. Perdenez Jakób, frajter, Rzeszów. Piórek Bronisław, Kolbuszowa. **S**zewc Wojciech, Grębów. **W**ąsik Tomasz, Bratkowice. Wojtoń Emeryk, Rudna Wielka. **Z**iemiński Antoni.

W niewoli z innych pułków:

Derczyński Michał, 45 dyw. artyl., Jarosław (Samarkand). **F**edoryszyn Franciszek, 4 bat. strzelc., Mława (Barnauł, gub. tomska). **G**eciow Józef, 4 bat. strzelc., Wołoska Wieś (Bijsk, gub. tomska). **J**acyszyniec Teodor, 4 batalion strzelc., Perehińsko (Orenburg). **K**ędzior Szymon, 4 bat. strzelc., Niedźwiada (szpital we Włodzimierzu). **M**alski Jan, 4 bat. strzelc., Zagorzyce, ranny (szpital we Włodzimierzu). **N**ycz Jan, 10 dyw. artyl., Gelce (Rosya). **S**mielski Stefan, 32 bat. strzelc., Hleszczawa (Omsk). Sznicar Grzegorz, kapral 10 dyw. artyl., Rzeczyczany (Barnauł). **T**worzydło Ignacy, 4 bat. strzelc., Raczyna (Tjumeń, gub. tobolska). **W**erhun Piotr, 4 bat. strzelc., Gródek Jagiel. (Barnauł).

Uzupełnienia.

W liście strat Nr 152: Jop Jan, 4 bat. strzelc., Sulistrowa, podany jako ranny, jest w niewoli, 13 szpital w Moskwie. Mnich Mikołaj, 4 bat. strzelc., Błażkowa, podany jako ranny, jest w niewoli, 27 szpital we Włodzimierzu. Trawka Bartłomiej, 4 bat. strzelc., Chmielnik, podany jako ranny, jest w niewoli, 28 szpital we Włodzimierzu. Wilk Piotr, 4 bat. strzelc., Poręby Dynarskie, podany jako ranny, jest w niewoli, Bijsk, gub. tomska. Woźniczak Mikołaj, 4 bat. strzelc., Końskie, podany jako ranny, jest w niewoli, 27 szpital we Włodzimierzu. Zawadzki Stanisław, 4 bat. strzelc., Hacisko Jawornickie, podany jako zabity, jest w niewoli, Tjumeń, gub. tobolska.

W liście strat Nr 159

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici z 95 pułku piechoty:

Baczyński Jan, 2 k., Wygnanka, 1886. Baryski Aleksander, 9 k., Bazar, 1891. Biłas Michał, forysie 11 k., Krogulec, 1890. Biłyk Stefan, kapral 11 k., Zadarów, 1888. Było Leon, Słobódka Górna, 1891. **C**zernecki Włodzimierz, Zubrzec, 1892. Czułowski Andrzej, 10 k., 1891. Czupryk, Piotr, Mielnica, 1884. **D**ąbrowski Karol, 6 k. Dobrowolski Jan, Koszyłowce, 1892. Dutka Michał, Swierzkowce, 1888. Dybak Paweł, Germakówka, 1888. **F**ików Michał, frajter, Koszyłowce, 1891. **G**awron Piotr, syn Jana, Beremiany 1885. **H**ardamała Jakób, Kossów, 1883. **I**lnicki Stanisław, frajter, Wygnanka, 1891. **J**arema Paweł, Germakówka, 1886. **K**azimirczuk Teodor, Worwulińce, 1889. Kołodrubski Włodzimierz, Zalesie, 1890. Korzeniowski Kazimierz, Buczacz, 1884. Kowalski Mikołaj, Trybuchowce, 1890. Kowbel Józef, frajter, Borszczów, 1889. Kubaziewicz Jakób, Petlikowce Stare, 1887. **L**otocki Michał, frębacz, Zalesie, 1889. Lotut Jan, Baranów, 1891. **M**arynowicz Maryan, frajt., Buczacz, 1885. Melniczuk Piotr, Zalesie, 1885. Mendlowski Władysław, Wyżborg Nowy, 1892. **N**edrowski Jan, frajter, Wierzbiatyn, 1890. **O**kaz Józef, 15 k., Jadowniki, 1893 (11-13/12). **P**ankiewicz Władysław, pluton., Bazar, 1890. Piechota Jan, kapral, Puzniki, 1891. Piotrowski Józef, Puzniki, 1892. **R**asławski Michał, pluton., Czabarówka, 1885. Siecański Andrzej, feldf., Celejów, 1887. Siwak Marcin, kapral, Szmańkowczyki, 1886. Skiba Stefan, Barysz, 1883. Szklar Stefan, Sidorów, 1890. Szuszkiewicz Antoni, kapral, Hrynkowce, 1886. **T**racz Michał, Tłuste, 1891. **U**ruski Karol, Kotówka, 1882. **W**ierzbicki Julian, frajter, Browary, 1891. Wiśniowski Jan, 12 k. Wusaty Michał, 10 k. **Z**akrawacz Andrzej, feldf., Stojańce, 1886.

W niewoli z 95 pułku piechoty:

Banowicz Stanisław, Lewniowa, 15 k. Berezowski Mikołaj, Tłumaczek. Bezuszko Andrzej, Nyrków. Bobowski Jan, Chorostków. Bortniak Michał, Krzywce Dolne. Budziński Aleksander, 15 k. **C**haba Jan, Czarnokońce Wielkie. Cisoń Jan, Kopaliny. Czajkowski Stefan, frajter, Łanowce. **D**iak Tomasz, 15 k. Droba Józef, 15 k. Dybal Franciszek, Janikowice. Dziedzic Jan, Dąbrowa. **F**edorowicz Maryan, Sakówka. Fedorowicz Michał, Sakówka. Frączak Jan, Łysa Góra. **G**ibała Stanisław, Mokrzyska. Grasela Stanisław, Rostoki. **H**erbut Jan, Barysz. Hołowaty Jan, Probużna. **J**ach-

nicki Józef, Wygnanka. Jarola Antoni, 15 k. Jaworski Antoni, Pszniki. Jurik Józef, 15 k. **K**amiński Mieczysław, Wygnanka. Kogut Franciszek, Gruszów Wielki. Kołodnicki Grzegorz, Siołko. Kopytka Jan, Biesiadki. Korzyniak Antoni, Zabłotówka. Kozak Stanisław, Kowalówka. Krajczy Piotr, Zwiniacz. Krawczyk Szymon, 15 k. Kryca Michał, Miechowice Małe. Kwaśny Władysław, Tymowa. **L**esyk Piotr, Wyczółki. Lewandowski Wojciech, Okocim. Logosz Stefan, Przedmieście. **M**ałocha Józef, 15 k. Miotła Franciszek, Lubacz. **O**grodnik Józef, Bukowa. **P**iachta Władysław, Jasień. Popiel Gabryel, Chartanowce. **S**agaty Andrzej, Żulice. Sajdok Piotr, 15 k. Słupski Stefan, Okocim. Sokołowski Jan, Kołodrubka. Suenecki Tomasz, Weleśniów. **T**atarcin Jan, Kowalówka. Torkoniak Piotr, Weleśniów. Trąba Jan, Jasień. Trychta Michał, Błaszkowa. **U**rbański Jan, Zdrochec. Uzdebski Stefan, Sokołów. **W**ięcek Stanisław, Dulówka. Wójtowicz Jakób, Lubień Szlach. Wóz Jan, 15 k. **Z**wieddnicki Alojzy, Lubcza.

W niewoli z różnych pułków:

Boba Józef, 31 p. obr. kraj., Polanka Wielka (Tomsk). **C**hwirut Stanisław, 31 p. obr. kraj., Podolsze (Tomsk), **D**ziwak Emanuel, pluton. 16 bat. strzelc., ze Śląska (Kainsk. gub. tomska). **S**ojka Jan, 16 bat. strzelc., ze Śląska (Kainsk). **U**rbańczyk Jakób, 18 p. obr. kraj., Brzoskwinia (Rosya). **W**ołek Franciszek, 31 p. obr. kraj., Gierałtowice (Mokszan, gub. penzeńska). Adamaszek Józef, 31 p. obr. kraj., Komorowice (Tomsk).

W niewoli z niewiadomych pułków:

Bujuta Franciszek (Omsk). **D**uwald Maciej, ranny (Nowomikołajewsk, gub. tomska). **F**rancek Józef (Omsk). **G**wozdecki Mikołaj (28 szpital we Włodzimierzu). **J**amnicki Franciszek (Rosya). **K**owalczuk Konrad, ranny (Tjumeń, gub. tobolska). **L**abuda Wojciech (Bijsk, gub. tomska). Leń Stefan, Smereków (Rosya). Lusiczak Jan, ranny (63 szpital w Woroneżu). **M**inka Jerzy, Buczkowice (Omsk). **N**ejasiekiewicz Józef, Nadwórna (Rosya). **O**lejnik Michał, frajt. (Samarkand, gub. turkestańska). **P**otok Józef, pow. Brody (Rosya). Priwalski Gustaw, ranny (Woroneż). **R**aczkowski Tadeusz, frajt. (Tomsk). **S**zultanowski Józef (Barnauł, gub. tomska). Szutak Michał, Starunja (Rosya). Szyget Karol (Barnauł). Szeremeta Szymon, Adamy (Rosya). Czyna Jan (Tjumeń, gub. tobolska). Czertowski Jerzy, ranny (18 szpital w Moskwie). Czumisło Jan, ranny (32 szpital w Niżnym Nowogrodzie). **W**ild Franciszek, Sonina (32 szpital w Niżnym Nowogrodzie). **Z**awada Michał, Posada Sanocka (Bijsk, gub. tomska). Zibiszki Jan, Jabłonów (Omsk).

Uzupełnienia.

W liście strat Nr 136: kapral Kubiczek Karol, 31 p. obr. kraj., Pisarzowice, podany jako ranny, jest w niewoli, Mokszan, gub. penzeńska.

W liście strat Nr 160

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici:

Andziak Grzegorz, 33 p. obr. kraj., Rychcice, 1889. **B**anasiewicz Jan, kapral 18 p. obr. kraj., Nagórzany, 1880 (11-28/2). **D**zieź Józef, 10 p. p. **F**utyra Paweł, 18 p. obr. kraj. Swierzowa, 1897 (10/1—1/3). **H**eimel Michał, 10 p. p. **I**wanik Andrzej, 18 p. obr. kraj., Kielczawa, 1885. **J**urczyszyn Paweł, kapral 33 p. obr. kraj., Tużyłów, 1888. **K**ociarz Franciszek, 18 p. obr. kraj., Jaworzno, 1890 (11-28/2). Kozłowski Tomasz, 10 p. p. Krajewski Jan, 10 p. obr. kraj., Krasów, 1893. **Ł**ysiak Jan, 10 p. p. **M**acan Jan, 33 p. obr. kraj., 1882. Macur Paweł, 33 p. obr. kraj., Żukotyn, 1883. Magos Jan, 33 p. obr. kraj., Krasna, 1887. Magur Piotr, 33 p. obr. kraj., Hubicze, 1891. Marczyszyn Filip, 33 p. obr. kraj., Rosochacz, 1885. Mazur Kazimierz, 18 p. obr. kraj. 3 k. Mazurkiewicz Wojciech, 18 p. obr. kraj., Michawa, 1880. Mełech Michał, 18 p. obr. kraj., Sambor. Menczak Aleksander, 33 p. obr. kraj., Seneczów, 1888. Mertuszka Wojciech, kapral 18 p. obr. kraj. 12 k. Moskalik Mikołaj, 18 p. obr. kraj., Byków, 1885. Mytryszyn Stefan, 18 p. obr. kraj., Surowica. **P**asławski Jan, 33 p. obr. kraj., Wołosianka Wielka, 1887. Pedzel Mikołaj, 33 p. obr. kraj., Balicze Podróżne, 1888. Podula Franciszek, 10 p. p. Potomski Stanisław, 10 p. p. Pryryz Józef, pluton. 33 p. obr. kraj., Lastówki, 1887. Pyrcz Wojciech, 18 p. obrony kraj., Dąbrowa Starzeńska, 1891 (11-28/2). **R**epecki Jan, 33 p. obr. kraj., Wykoty, 1887. Rybało Mikołaj, 33 p. obr. kraj., Jasielnica Solna, 1887. Rybar Wawrzyniec, 10 p. p. **S**awczyn Jan, 33 p. obr. kraj., Grabów, 1888. Semezyn Jan, 33 p. obr. kraj., Pacyków, 1888. Skoczylas Stanisław, 33 p. obr. kraj., Tustanowice, 1890. Sobol Władysław, 18 p. obr. kraj. 3 k. Strug Teodor, 33 p. obr. kraj., Tatary, 1880. Stryjski Jan, 33 p. obr. kraj., Zabłotowce, 1888. Suchy Mikołaj, 18 p. obr. kraj. Syniuga Mikołaj, 33 p. obr. kraj. 12 k. Szyszczak Mikołaj, 33 p. obr. kraj., Swaryczów, 1885. **T**urecki Mikołaj, 33 p. obr. kraj., Czerchawa, 1886. Twruń Michał II., 33 p. obr. kraj. Tysowski Michał, 33 p. obr. kraj., Turka, 1885. **W**ierdak Paweł frajter 18 p. obr. kraj., Kobylany, 1888 (11-28/2). **Z**aik Mikołaj, 18 p. obr. kraj., Jaksmanice, 1890. Zarzycki Jan, 33 p. obr. kraj. 12 k. Zawko Jan, 33 p. obr. kraj., Borynia, 1885. Zdrenyk Michał, 33 p. obr. kraj., Czukiew, 1891. Zeliśnyk Ignacy, 33 p. obr. kraj., Podhorce, 1886.

Ranni z 18 pułku obr. kraj.:

Bachań Michał, Choszów. Banaś Kazimierz, feldfebel, Sielnica. Baran Józef, Przysietnica. Berezko Jan, 5 k. Betlej Michał, Wisłok Wielki. Bieda Franciszek, Blizne. Bochenek Józef, Orzechowce. Bruc Michał, Lubno. Burczak Jan, Wolica. **C**hanas Cyryl, 3 k. **D**adok Wojciech, 3 k. Diczky Andrzej, Biała. Dołoszycki Andrzej, 3 k. **F**ajdasz Józef, Kruchel Wielki. Fara Józef, Przedmieście Dynowskie. Florek Ludwik, 4 k. Fruga Józef, Łęki. **G**azdowicz Paweł, Malinówka. Geregа Mikołaj, 3 k. Głód Paweł, 3 k. Gołnowski Mikołaj, Orzechowce. Gołombek Karol, 3 k. **H**uda Łukasz, 3 k. **I**wanicki Jan, Starzawa. Jakubiec Michał, Morawy. Janak Walenty, 3 k. **K**abat Antoni, 3 k. Klub Jan, Dukla. Kucharski Stefan, 3 k. Kumiaz Tadeusz, 5 k. **L**elek Mikołaj, Dobromil. Lechowicz Józef, 3 k. Lomecki Jan, frajter, Haczów. **M**ajchrowicz Leon, Sliwnica. Mickiewicz Andrzej, Medyka. Miśkowicz Michał, 4 k. Maroń Stanisław, Targowisko. Muszakiewicz Władysław, Srednia. **N**iemiec Karol, kapral 3 k. Nowobielski Emil, 3 k. **O**lszewski Stanisław, 3 k. Osowski Jan, Walawa. **P**archański Paweł, Śląsk. Pasternak Jan, Wojtkowa. Paszkiewicz Władysław, Dębno. Paszkowicz Marcin, Peraz. Płatko Józef, Ostrów. Potoczny Jan, Nozdrzec. **R**oman Michał, 3 k. Ryba Antoni, Śląsk. **S**ikora Jakób, Nisko. Siwik Ludwik, Nowosielce. Skolarczyk Józef, Szychińce. Sołgan Piotr, Kupiatycze. Stachniak Mikołaj, Wyszatyce. Stafiej Piotr, Posada Olchowska. Szczekieta

Andrzej, kapral, Jelenkowate. Szczerka Marcin, 4 k. Szlachta Wincenty, Śląsk. Szykowski Franciszek, Długie. Świątek Jan, Iwla. Tychawski Antoni, Morawy. Tyma Jan, Zawor. Waluś Wincenty, pluton., Międzybrodzie. Wieroński Antoni, Biała. Wojnarowicz Antoni, frajter 4 k. Worona Jan, Orele. Załocha Szymon, 12 k.

W niewoli:

Andruszek Aleksander, Drohobycz, ranny (8 szpital w Moskwie). Augustynowicz Michał, 10 p. p. Awin Bernard, 30 p. p., Lwów (Omsk). Baran Jan, 10 p. p. Baran Jan, Furmany (Bijsk, gub. tomska). Baranowicz Piotr, ranny (46 szpital w Rjazaniu). Baszczyn Piotr, 58 p. p., Niżniów (Rosya). Bełecki Jan, Pogwizdów (Bijsk). Biedka Wojciech, 10 p. p. Biegun Teodor, 34 p. obr. kraj., ranny (Tuła). Bielecki Stefan, 10 p. p. Bosak Walenty, 10 p. p. Brewiak Jerzy, 34 p. lszt., Hoszany (Rosya). Brynecki Piotr, 58 p. p., Świstelniki (Łgow, gub. kurska). Buchowski Maryan, 32 p. artyl. (Boguczar, gub. woroneżska). Chandoha Andrzej, 32 p. artyl. (Kainsk, gub. tomska). Czernichowski Michał, kapral 33 p. obr. kraj., Wykoty. Czerwiński Bartłomiej, 10 p. p. Dec Jan, 10 p. p. Dinaba Bronisław, 10 p. p. Domin Jan, 10 p. p. Dudra Stefan, 10 p. p. Dziewiątkiewicz Jan, 10 p. p. Etnarowicz Andrzej, 30 p. p., ranny (46 szpital w Rjazaniu). Fajtosz Stefan, 10 p. p. Faltyn Jan, 10 p. p. Fic Michał, frajter 10 p. p. Figlarski Tomasz, 10 p. p. Fint Stanisław, 10 p. p. Frankowski Jan, 10 p. p. Franz Józef, 58 p. p., Knihinin (Omsk). Frodel Andrzej, 30 p. p., Sygniówka (Bilac, Serbia). Gardziel Józef, 10 p. p. Geruła Walenty, 10 p. p. Gilarski Franciszek, 34 p. lszt., Łowce (Rosya). Głowacki Michał, 19 p. lszt., Siemionówka (Rosya). Gołczyka Michał, kapral 10 p. p. Górniak Jan, kapral 10 p. p. Got Jan, 30 p. p., Gaje (Szuja, gub. włodzimierska). Grabowiecki Józef, kapral 58 p. p., Stanisławów (Omsk). Grzywna Antoni, 10 p. p. Hawrylak Jan, 10 p. p. Hetman Stefan, kapral 32 p. artyl., ranny (Tjumeń, gub. tobolska). Hrywniak Piotr, 1 p. ułanów (Rosya). Iwanicki Jan, 30 p. p., Lwów (5 szpital w Moskwie). Jackowski Karol, 30 p. p., Bobiatyn (Nisz, Serbia). Jadwiński Mikołaj, 58 p. p., Niżborg Szlachecki (Omsk). Jankowski Józef, kapral, Urzejowice (Rosya). Jurczyński Jan, 10 p. p. Jurzycz Jan, 34 p. lszt., Komarno (Rosya). Kałamarz Jan, kapral 34 p. lszt., Mokra Strona (Rosya). Kalita Stanisław, Germakówka (Bijsk). Kaszyński Teodor (Troickaja, gub. orenburska). Kaszel Antoni, 34 p. lszt., Nowosiółki (Rosya). Kiczula Piotr, 30 p. p. (Rosya). Kiełbasa Piotr, 10 p. p. Kiełbasa Stanisław, 10 p. p. Kielar Michał, 10 p. p. Klimek Józef, 10 p. p. Kochanek Franciszek (Bijsk). Kołacz Jan, podoficer (Bijsk). Korzak Mikołaj, 58 p. p., Dubowce (Omsk). Kos Dominik, 10 p. p. Koszyk Józef, 33 p. obr. kraj., Bania. Kowal Jan, 10 p. p. Kowerski Mikołaj, 32 p. artyl. (Kainsk, gub. tomska). Kozioł Michał, 10 p. p. Kremnicki Antoni, ranny (Mariinsk, gub. tomska). Krzyżanowski Stanisław, frajter 10 p. p. Kubajowski Jan, pluton. 30 p. p., Łany, ranny (Birucz, gub. woroneżska). Kucyła Stanisław, 10 p. p. Kurek Franciszek, 10 p. p. Kusznir Szymon, frajter 33 p. obr. kraj. Łach Kazimierz, 10 p. p. Lenczowski Jan, 10 p. p. Litwin Teodor, 30 p. p., Brodki (Omsk). Lisowicz Roman, jedn. och. 29 p. obr. kraj., Stryj (Omsk). Lisowski Michał (Bijsk). Lubka Ignacy, 10 p. p. Luczko Michał, 58 p. p. (Birucz, gub. woroneżska). Łuczyn Michał, 58 p. p. (Bijsk). Łopuszyński Jan, frajter 34 p. lszt., Nowa Wieś (Rosya). Majkrzak Jan, 10 p. p. Makarewicz Paweł, frajt. 30 p. p., Dobraczyn, ranny (Wiaźma, gub. smoleńska). Małkowski Michał (Tomsk). Malachowski Michał, 10 p. p. Mankiewicz Jan, 30 p. p., Sichów (Omsk). Marszałek Szymon, 10 p. p. Maryn Michał (Tomsk). Masełko Józef, 30 p. p., Lwów (Bijsk). Matczy Aleksander, 10 p. p. Matuszko Jan, Łańcut (Bijsk). Matuszek Andrzej, 10 p. p. Mazur Antoni, frajter 33 p. obr. kraj., Rychcice. Mazur Władysław, 34 p. lszt., Bystrowice (Rosya). Medak Jan (Bijsk). Michaliszyn Aleksander, 10 p. p. Michniczek Józef, 10 p. p. Mihułka Mateusz, pluton. 34 p. lszt., Chłopy (Rosya). Mila Sylwester, 30 p. p. (Omsk). Minka Michał, 10 p. p. Mulak Michał, 58 p. p, (Bijsk). Murzyniak Antoni, 10 p. p. Nalewka Jan, 10 p. p. Opaluch Antoni, 34 p. lszt., Radymno (Rosya). Owsiany Jan, 10 p. p. Paduchewicz Paweł, 10 p. p. Palczyński Jan, pluton. 33 p. obr. kraj., Rożniatów. Paszyński Ludwik, podoficer (Mariinsk). Pawlączek Karol, 30 p. p., Krzywczyce (Barnauł). Pawłyszyn Jan, frajter 33 p. obrony kraj. Pelech Maciej, 10 p. p. Penkała Paweł, 10 p. p. Petryk Antoni, 1 p. ułanów (Ashabad). Pierzga Jan, 10 p. p. Pikuła Antoni, 32 p. artyl. (Rosya). Płata Wojciech, 10 p. p. Pocaj Ignacy, 34 p. lszt. (Rosya). Pociga Jan, 10 p. p. Podgórski Jan, frajter 34 p. lszt. (Rosya). Potoczny Jakób, 10 p. p. Potoczny Józef, 10 p. p. Pryjmak Michał, 58 p. p. (Lgów). Rabski Stanisław, 10 p. p. Raczkowski Józef, 58 p. p., Dzurków (Lgów). Radjowski Michał (Tomsk). Regiejła Antoni, 32 p. artyl. (Kainsk). Romańczak Konstanty, 33 p. obr. kraj. Rudka Jan, 10 p. p. Ruprek Jan (Bijsk). Rzadkowski Stefan, 33 p. obr. kraj. Rzodków Franciszek, 10 p. p. Sarnicki Andrzej, 10 p. p. Sajdyk Wojciech (Bijsk). Szyrant Mikołaj, 34 p. lszt. (Rosya). Szlachetka Jan, 4 p. ułanów, Polana (Boguczar, gub. woroneżska). Semenec Jan, 34 p. lszt. (Astrachan). Seniuta Mikołaj, 30 p. p., Borowe (Omsk). Sienczak Stanisław, 10 p. p. Siry Władysław, 10 p. p. Skwirzyński Józef, 34 p. lszt. (Rosya). Słota Jan, 10 p. p. Sobkowicz Stanisław, 10 p. p. Sokół Michał, 10 p. p. Sokołowski Ludwik, 10 p. p. Sosa Jan, 10 p. p. Stanuch Stanisław, 10 p. p. Szyb Jan, 10 p. p. Szopa Michał, 58 p. p. (Lgów). Szpyt Jerzy, 34 p. lszt. (Rosya). Szybiak Władysław, 10 p. p. Szynkarz Piotr, 1 p. ułanów (Rosya). Tkaczewski Kazimierz, 58 p. p., Gwoździec (Bijsk). Tokarski Władysław, 30 p. p., Lwów (Nisz). Tomaniczek Jan (Kungur, gub. permska). Trojnarski Władysław, 10 p. p. Tucki Jan, frajter 10 p. p. Tyma Michał (Bijsk). Tys Michał, 30 p. p., Remenów (Szuja). Wachrolowski Henryk, Dukla (Kolaszin, Czarnogóra). Walczyk Stefan, 10 p. p. Wasylak Konstanty, 10 p. p. Wlazło Jan, kapral 34 p. lszt. (Rosya). Wodyka Wojciech, 10 p. p. Wójcik Jan, 10 p. p. Wolanin Wojciech, 10 p. p. Wolański Władysław, 10 p. p. Wróblewski Stanisław, frajter 33 p. obr. kraj. Wroński Józef, 10 p. p. Wygnański Józef, 34 p. lszt. (Rosya). Wysocki Józef, 58 p. p. (Omsk). Zaczek Wojciech, 10 p. p. Zendwalewicz Waleryan, 30 p. p., Winniki (Nisz). Zieliński Wacław, podoficer, Radomyśl (Bijsk). Zima Józef, ranny (Wolsk, gub. saratowska). Żurawski Wojciech, frajter 10 p. p. Żurowski Józef, 30 p. p., Worochta (Jegorjewsk, gub. tambowska).

Uzupełnienia.

W liście strat Nr 56: Biłogan Jan, 34 p. lszt., podany jako ranny, jest w niewoli, w Rosyi. Luźny Jan, kapral 34 p. lszt., podany jako zabity, jest w niewoli w Rosyi.

W liście strat Nr. 147: Kukułka Michał, 1 p. ułanów, Tenczyn, 1893, podany jako ranny, został zabity 13 lutego.

W liście strat Nr 161

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici:

Biolek Franciszek, 31 p. lszt. 4 k. **H**oroszeński Jan, 2 p. obr. kraj. 3 k. **K**wecko Ignacy, 1 p. strzelc. tyrolsk., 1884. **L**ukiewicz Jan, 1 p. p. 10 k., Nowa Wieś, 1894 (1-3/3).

Ranni:

Borek Józef, 31 p. lszt. **C**zyż Jan, 31 p. lszt. **K**ostecki Franciszek, 1 p. p., Wieliczka. **M**azurek Stanisław, 1 p. p., Majkowice. **N**azimek Stanisław, 1 p. p., Rzezawa. **P**uza Stanisław, 18 p. p., Rzezawa. **S**roka Piotr, 1 p. p., Gorlickie. Szurek Stanisław, 1 p. p., Rzeszotary. **W**róblewski Józef, pionier, Jawor. Wyroba Ludwik, 18 p. p., Pozowice. Wyszyński Józef, pionier, Sokal. **Z**amora Józef, Mordarka. Ziomek Stanisław, 1 p. p., pow. krakowski.

W niewoli z 16 pułku landszt.:

Cielnch Ignacy, Przylasek Rusiecki (Barnauł, gub. tomska). Czubaj Stanisław, Wielkie Drogi (Barnauł). **F**irganek Franciszek, Bestwinka (Barnauł). Florek Stanisław, Lanckorona (Barnauł). **J**amróz Józef, Szczakowa (Bijsk, gub. tomska). Jarosz Antoni, Półwsie Zwierzynieckie (Bijsk). Jaroszewski Stefan, pluton., Kraków (Omsk). Jaśko Stefan Jan (Bijsk). **K**aczmarski Stanisław, Kraków (Bijsk). Kos Jan, Czernichów (Rosya). Kossek Paweł, Chrząstowice (Tomsk). Kowalcze Andrzej, Łętownia (Tomsk). Kowalczyk Józef, Myślenice (Bijsk). Kowalski Franciszek, Czaniec (Bijsk). Kozak Jan, Myślenice (Rosya). Kubiec Mikołaj, Nieledwia, ranny (Wjaźma, gub. smoleńska). Kubik Jan, kapral, Wolica (Tomsk). Kutrzeba Emil, Myślenice (Bijsk). **N**owak Antoni, Kwaczała (Bijsk). **O**pidowicz Karol, Kraków (Barnauł). Opiela Leon, Trzcinica (Bijsk). Orłowski Józef, Huta Pieniacka (Omsk). **P**iekarz Franciszek, Wyżyce (Bijsk). Piszczek Józef, Libertów (Barnauł). Prostak Walenty, Wola Filipowska (Barnauł). **R**ejman Roman, Góry Luszowskie (Barnauł). Rożek Józef, Raciborowice (Omsk). **S**iodłak Stefan, Młynka (Barnauł). Słowik Antoni, pluton., Bochnia (Barnauł). Smaga Wacław, Kraków (Barnauł). Stolarczyk Stanisław, Moszczenica (Bijsk). Struzik Józef, Bogucice (Barnauł). Szurek Konstanty, Kraków (Barnauł). **Ś**wiatłoń Tomasz, trębacz, Jasienica (Bijsk). **T**rzebuniak Klemens, Huciska (Bijsk). **U**ryć Mikołaj, feldfebel, Wieliczka (Barnauł). **W**rona Józef, Bugaj (Bijsk).

W niewoli z niewiadomych pułków:

Adamec Stanisław, Orliska (Omsk). Augustyn Sebastyan, artylerzysta (Taszkent). **B**acza Michał, Sobniów (Rosya). Begalski Szymon (Omsk). Bielec Sebastyan, podof. (Bijsk). Borucki Mikołaj (Omsk). **D**ąbrowski Wacław (Barnauł). Dembski Stanisław (Tjumeń, gub. tobolska). Dzuński Kazimierz, Brody (Knjażewac, Serbia). **F**leszo Michał (Tjumeń). **G**erus Stefan, sanitet (Ashabad). **J**ewicki Franciszek, ranny (Wjaźma, gub. smoleńska). **K**oczolok Jan, Kraków, ranny (47 szpital w Orle). **M**ilic Jan, Beńkowa (Omsk). Misenkiewicz Feliks, Lwów (Omsk). Paradowski Józef (Ashabad). Pohorski Jan, dragon, ranny (Mariinsk, gub. tomska). **R**ogan Franciszek, podofcer (Tjumeń). **S**moleń Wojciech, pluton. 20 p. p., Chyżówka (Bijsk). Smotalowicz Mikołaj (Bijsk). Sowickiewicz Stefan, Jasielskie (Omsk). Stymbalski Jan, sanitet (Ashabad). **Ś**limak Walenty, Łańcut, ranny (Jalutorowsk, gub. tobolska).

W liście strat Nr 161

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici z 19 pułku obr. kraj.:

Bartoszewski Franciszek, Lwów, 1885. Bednarz Franciszek, frajter, Rohaczyn miasto, 1887. Bernacki Michał Biłecki Teodor, kapral 3 k. Bobylak Jakób, Kuhajów, 1887 Bogusławski Andrzej, frajter, Horowice, 1890. Bordyga Piotr, 2 k. Brzeziński Józef, kapral, Lwów, 1880. Budzij Tomasz **C**hałkowski Antoni. Chomiak Jan, 30 p. p. Ciemierzyński Jan, feldf., Lwów, 1884. Ciupik Franciszek, 30 p. p. Cymbalista Stefan, Czernoszowice, 1886. Czarniecki Michał, Horpin, 1882. Czekański Franciszek, Dunajów, 1888. Czerniecki Feliks, Żelechów Mały, 1887. Czupkowski Michał, Lwów, 1884. Czychulski Michał, Dobrosin, 1888. Dijankiewicz Antoni. Dobosz Teodor, Zerawka, 1887. Dorosz Jakób, Ilińcę, 1882. Drewniak Leon, frajter, Lwów, 1890. Dziubaszewski Józef, Biłka Szlachecką, 1887. **F**ilarowski Grzegorz, Połoniczna, 1882. **G**alan Nikodem, Gliniany, 1887. Gembarzewski Jan, Batiatycze, 1881. Gerus Kazimierz, Milaszowice, 1887. Goin Michał, Jastrzębków, 1891. Gołębiowski Teodor Koniuchy, 1888. Greniuch Andrzej, Pieczychwosty, 1879 Gudz Józef, Sielec, 1891. **H**rynkiewicz Michał, Borusów, 1886. Hui Damian, Hermanów, 1880. Hunkiewicz Marcin, Lwów, 1890. **J**acyna Michał, kapral. Jakimowicz Stefan, Wyrów, 1881. Jakobiszyn Stanisław, frajter, Głuchowice, 1882. Jarosz Mikołaj, Kunin, 1882. Jarzemski Jan, plut. Lwów, 1887. Jasiński Stanisław, Kulparków, 1882. **K**aczmar Stefan, Przemyślany, 1891. Kaliszczak Michał, Obydów, 1880. Kisiel Michał. Kizyma Aleksander. Kociumbas Mikołaj, Bóbrka, 1888. Kotowicz Michał, Lwów, 1893. Kowalski Bartłomiej, Prusy, 1886. Kozak Jan, Repsiów, 1887. Kozłowski Antoni, Busk, 1889. Kozyra Władysław, Korczyn, 1889, Kruk Michał, Brzuchowice, 1887. Krywko Grzegorz Zaszków, 1885. Krzywy Roman, Jasienica Ruska, 1885 Kucach Michał, Dobrotwór, 1882. Kulczycki Stanisław, Lwów 1890. Kupecki Stefan, Turynka, 1892. **L**achowicz Stefan Lwów, 1881. Lyzuń Jan, Dzibulki, 1888. **Ł**uszczyński Michał, Batiatycze, 1884. **M**aher Stefan, Łany, 1881. Makuchowski Władysław, Hołosko Małe, 1881. Martyniak Aleksander. Matuszewski Jan. Monastyrski Aleksander, Czanyż 1888. Mosteniec Teodor, Przemyślów, 1890. Muz Stanisław Klusów, 1885. Myrosz Antoni, Swirz, 1888. **N**iedźwiedzki Andrzej, Wiazowa, 1882. Nowicki Jan, Sokal, 1888. Nowosielski Kazimierz, Brzeżany, 1892. **P**ałas Michał. Pękal Michał, Lipina, 1882. Pełech Andrzej, Klusów, 1888. Pelc Franciszek, Czyszki, 1885. Piczka Piotr, Stryhanka, 1886. Piwka Stanisław, frajter, Lwów, 1887. Polityło Filip, Grabowo, 1885. Postaluk Andrzej. **R**ogócki Michał, Sokole 1885. Rojowski Józef. Romanowski Błażej, Ostrów, 1882 **S**olecki Jan, Dworce, 1892. Stasiuk Jan, Hanaczów, 1887 Stećko Jan, Pleników, 1888. Steingorski Michał, frajter Stężka Rudolf, Lesienice, 1882. Sułypa Paweł, Słowita, 1888 Szpyrka Michał, kapral, Żelechów, 1883. Szpyrko Franciszek, Kościejów, 1887. **T**urczyn Stefan, Wierzbów, 1882 **W**esołowski Bol., feldf., Żurawniki, 1886. Wierzbicki Józef Ciemierzyńce, 1888. Winiacz Henryk, Lwów, 1889. Wodziański Grzegorz, Sarniki, 1891. Zarzyczny Józef, Hutisko, 1886. Żarski Franciszek, kapr., Bełz, 1881.

Zabici z innych pułków:

Fudali Józef, 20 p. p. 12 k. (18-19/3). Gromala Michał, 20 p. p. 7 k. (18/3). **H**anka Jan. 24 Nowe

sielica, 1893. Hrycak Michał, 18 bat. strzelc. **Kich** Michał, 30 p. p. Kicnak Mikołaj, 24 p. p., Żabie, 1889. Korczik Antoni, 31 p. obr. kraj., Jawiszowice (25/3). Kozłowski Kazimierz, jedn. och. 16 p. obr. kraj., Tuchów, 1890 (25/3). Krochta Wincenty, 95 p. p. **Leginowicz** Włodzimierz, 24 p. p., Targowica, 1891. Lewandowski Władysław, kapral. **Moździerz** Franciszek, kapral 24 p. p., Demycze, 1891. Mucha Adam, 95 p. p., Słupiec, 1885 (12-20/2). **Paradowski** Antoni, 95 p. p., Niżborg Stary, 1890. Parzimięz Józef, 20 p. p., Przeciszów, 1894 (18-19/3). Pilch Józef, 15 p. p. **Roga** Michał, 24 p. p., Zabłotów, 1893. Romanowski Franciszek, 24 p. p., Kołomyja, 1892. Rychlicki Mikołaj, 13 p. ułanów. **Sanitowski** Franciszek Edward, 30 p. p. Skwarczyński Alojzy, frajter 24 p. p., Kołomyja, 1891. Szczypka Franciszek, 31 p. obr. kraj., Śląsk, 1889. **Ziemianczuk** Stanisław, kapral 95 p. p., Burakówka, 1890.

Ranni:

Bajdura Jan, 20 p. p., Lanckorona. Baran Antoni, 13 p. ułanów. Bonszkowski Antoni, 27 bat. strzelc. Borowy Jan, 89 p. p. **Chomar** Wawrzyniec, 15 p. p. Cipka Franciszek, 20 p. p. Czaja Franciszek, 95 p. p., Brzeskie. **Gilczewski** Jan, forysic 18 bat. strzelc. Gudzek Wojciech, 27 bat. strzelc., Szymbark. **Horbowski** Jan, 95 p. p. **Janica** Antoni, 31 p. obr. kraj., Godziska. Jamiak Józef, 20 p. p. **Kaczmarski** Franciszek, 95 p. p., Żbik. Kociołek Kazimierz Piotr, 95 p. p., Iwkowa. Księżarczyk Albert, 95 p. p., Ciężkowice. Kulawik Jan, 95 p. p., Kwaczała. **Motyl** Józef, 18 bat. strzelc. Musiał Wojciech, 95 p. p., Uszew. **Niemiec** Franciszek, 20 p. p. **Parubecki** Stanisław, 13 p. ułanów. Petruszewski Stanisław, 27 bat. strzelc., Brzostek. **Rusyniak** Piotr, 20 p. p. **Siwak** Tomasz, 27 bat. strzelc., Grabie. Suchodolski Jan, pluton. 20 p. p. **Usikowicz** Wojciech, 20 p. p. 8 k. **Żołmirek** Franciszek, 20 p. p.

W niewoli z 19 pułku obrony kraj.:

Berbeka Stefan, Jabłonówka (Rosya). Biłyk Jan, Nieznanów. Bodnar Jan, Leśniki (Rosya). Bratasz Teodor, Dobrotwór (Wjaźma, gub. smoleńska). Brycki Józef, Krotoszyn (Bijsk, gub. tomska). Brzózicki Mikołaj, Ruda. Buczak Franciszek, Sokal (Rosya). **Cap** Jan, Baczów (Rosya). Caryk Mikołaj, Zawisznia (Rosya). Ckój Bronisław. Czadek Stanisław, Kamionka (Rosya). **Duniliszyn** Teodor, Błotnia. Derwiński Jan, Żółkiewskie (Rosya). Dub Stefan, Nieczyszczów (Omsk). **Gerard** Jan, Brzyszcze, ranny (Rosya). Grendysz Piotr, Ciemierzyńce. Grodziewicz Grzegorz, Jabłonówka (Rosya). **Huk** Andrzej, Skwarzawa Dolna (Rosya). **Jary** Stanisław, Biłka Szlachecka (Rosya). **Kamiński** Jan, Zełdec (Rosya). Kapuściak Mikołaj, forysic, Bojanice (Walujki, gub. woroneżska). Kisiński Franciszek, Adamy. Kochalewicz Jędrzej, Sokal (Rosya). Koperski Józef. Kozaczek Michał, frajter, Zniesienie (Rosya). Kozak Szymon, Winniki (Rosya). Kraczkowski Michał, pluton., Kłodno. Krokosz Michał, Wybidów. Krupa Andrzej, Kulików. Kulak Piotr, 2 k. Kustanowicz Michał, Kulparków (Rosya). **Ledwol** Jan, Busk (Omsk). Leszczuk Grzegorz, Łapszyn (Rosya). Litwin Józef, Strzeliska Stare (Aczyńsk, gub. jenisejska). **Magoń** Józef, Sokolniki. Maksymiak Stefan. Mańkiewicz Maciej, Dmuchawiec, ranny. Matys Stefan, Podmonasterz. Mazepa Michał, Podhorce. Michaliszyn Ignacy, Zeniów (Rosya). Michaśków Antoni, Taurów. **Niedźwiedzki** Jan Ferdynand, frajter, Lwów (Aczyńsk). Nudyk Atanazy, Uniów. **Olejnik** Teodor, Nowosielce (Rosya). Otasz Stanisław. **Pakulak** Władysław, Lipowice (Rosya). Pawiaczek Antoni, Sokolniki (Barnaul, gub. tomska). Pawłowski Emil, Nawarya (Aczyńsk). Procyszyn Tomasz, Łapajówka (Walujki). Prowoda Mikołaj, Rektiniec (Omsk). Przyk Onufry, Żółtańce (Rosya). Przyk Stefan, Ulwowek (Rosya). **Saik** Walenty, Wolswin (Rosya). Sidorak Jan, Jaryczów Nowy (Aczyńsk). Sklepiński Jan, Kleparów (Wjatka). Słopiak Mikołaj, Leśniki. Smaha Michał, Jezierna Polska (Rosya). Smyczek Michał, Tuczne (Rosya). Sokołowski Józef, Nadorożniów (Rosya). Solecki Kazimierz, feldf., Lwów. Stelmach Stefan, Prusy (Rosya). Stelmaszek Józef. Sydor Stefan, Głuchowice. Sznicet Mikołaj, Błotnia. Szymański Michał, kapral, Dobrzanica. **Śnieżyk** Andrzej, Łahadów. **Terlecki** Michał, Batiatycze (Rosya). Tomaszewski Justyn, pluton. Trojanowski Jan, Hołosko (Wjatka). Tyczyński Józef Ludwik, Kozielniki (Rosya). **Ulicki** Tomasz, Dłużniów (Rosya). **Wagner** Jan, ranny (47 szpital w Orle). Wantoch Paweł, feldf., Dalnisz. Wychopeń Jędrzej, Żółtańce, ranny. **Zastewecki** Stefan, Liturnów (Wjaźma). Ziemba Józef, Rzęsna Polska. **Żukowski** Jan, Teofilpólka (Rosya).

W niewoli z innych pułków:

Alfabycki Mikołaj, 45 p. p., Brzozdowce (Plewlje, Czarnogóra). Andruch Teodor, 9 p. p., Demnia Wyżna (Pawłodar, gub. semipałatińska). **Bachowski** Paweł, 80 p. p. Banias Aleksander, 9 p. p., Hurnie (Pawłodar). Baran Jan, kapral 45 p. p., Kobylany (Plewlje, Czarnogóra). Baran Maciej, 9 p. p., Tużyłów (Tjumeń, gub. tobolska). Bartek Franciszek, ułan (Berezowsk, gub. zabajkalska). Bartnik Franciszek, 4 bat. strzelc., Budy Łańcuckie (Tjumeń). Baszyk Władysław (Nerechta, gub. kostromska). Beranek Józef, Basowisko (Taszkent). Biały Leon, 4 bat. strzelc., Przybyszówka (Tjumeń). Biedroń Franciszek (Wjatka). Bilański Mikołaj, 9 p. p., Słoboda Dolińska (Orenburg). Błażejowski Mikołaj Maryan, Dzieduszyce Wielkie (Tomsk). Borowski Józef, frajter, ranny (10 szpital w Moskwie). Bosek Jan, 4 bat. strzelc., Strzyżowskie (Tjumeń). Buczyński Grzegorz, frajter 80 p. p. Bułaś Piotr, 4 bat. strzelc., Pobitno (Tjumeń). **Cap** Grzegorz, 9 p. p., Maksymówka (Pawłodar). Cizdyn Jerzy, 9 p. p., Truchanów, ranny (Tomsk). Cudzich Wojc., 56 p. p., Krzyszowa, ranny (Nerechta). Cwykiel Wojciech, 4 bat. strzelc., Niżatyce (Tjumeń). Cygan Feliks, 45 p. p., Jaszczew (Orenburg). **Demczak** Jan, 14 bat. strzelc., Nehrybka (Samarkand). Doliński Jakób, Tłuste (Rosya). Dozdziauyk Mikołaj, 9 p. p., Maksymówka (Pawłodar). Drohomirecki Michał, 9 p. p., Hołyń (Pawłodar). Drozd Wawrzyniec, 31 p. lszt., Milówka, ranny (Murom, gub. włodzimierska). Działo Piotr, 4 bat. strzelc., Wola Wadowska (Tjumeń). Dziuba Jan, 14 bat. strzelc., Cyków (Samarkand). **Farbaniec** Michał, 45 p. p., Posada Jaśliska (Bijsk). Fijałkowicz Jan, 9 p. p., Demnia (Bijsk). Findysz Stanisław, kapral 45 p. p., Krościenko Niżne, ranny (Tomsk). Folta Jan, 45 p. p., Krościenko Wyżne, ranny (Tomsk). **Gadrawa** Józef (Rosya). Galos Mikołaj, 92 p. p., Kłokoczyn (szpital w Kragujewacu, Serbia). Garbiński Michał, 45 p. p., Jaćmierz (Nisz, Serbia). Gergont Tomasz, 14 bat. strzelc., Nionadowa (Berezowsk). Gładysz Józef, 14 bat. strzelc., Iwonicz (Omsk). Glawaz Józef, ranny (Berezowsk). Głośnicki Andrzej, kapral 9 p. p., Stryj (Rosya). Głowacki Mikołaj, 9 p. p., Sołotwina (Bijsk). Gołąbek Andrzej, 56 p. p., Rybarzowice, ranny (28 szpital we Włodzimierzu). Gruszka Stanisław, 4 bat. strzelc., Sędziszów (Samarkand). Guz Ludwik, 4 bat. strzelc., Nowa Wieś Zaczerska (Tjumeń).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.